Nr. 272. Lwów — Niedziela dnia 24 Listopada. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 8 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy ucz i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . 60 h

Dziś: F. 26 po Św. N. 25 po S. Hł. 8 | Jutro: św. Katarzyny P. Joana Mył.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca o g. 7 m. 27 | Zachód „ „ 4 m. 8
Długość dnia godzin 8 minut 41 | Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

List pasterski. — Sprawy parlamentarne.

Piszą nam z Wiednia 22 listopada:

Dziś ukazał się list pasterski, podpisany przez kardynałów Gruschę, Koppa (Wrocław), Missię (Gorycya), Skrbeńskiego, Puzynę, tudzież wszystkich arcybiskupów i biskupów austryackich rzymskiego i greckiego obrządku. Główną uwagę list pasterski zwraca na teraźniejszy ruch apostazyi. Episkopat zaznacza, że innowiercy w Austryi cieszą się zupełnym spokojem, nie napotykają ze strony ludności katolickiej na żadną niechęć, w wielu państwach akatolickich katolicy czuliby się szczęśliwymi, gdyby się znajdowali w podobnem położeniu, jak akatolicy w Austryi. Następnie list pasterski odpiera oszczerczy zarzut, którym wojuje propaganda apostazyi, jak gdyby księża okazywali się mniej sprawiedliwymi dla tej lub owej narodowości, i podnosi, że tak biskupi, jak duchowieństwo, znają dokładnie swój obowiązek równej sprawiedliwości względem wszystkich wiernych.

Twierdzenie agitacyi, że Austrya tylko po zrzuceniu „jarzma“ katolickiego Kościoła doczeka się lepszej przyszłości, zmierza do zburzenia starosławnej monarchii habsburskiej, bo Austrya właśnie wtenczas dokonywała najświetniejszych czynów, gdy jej ludy wiernie stały przy Kościele, a jej władzcy nie szczędzili krwi i mienia w obronie Kościoła. Wreszcie list pasterski odpiera zarzut rzekomej niechęci Kościoła do narodowego rozwoju; tym zarzutem agitacya usprawiedliwia żądanie kościoła narodowego (czyli „lokalizacyi Kościoła“, jak się wyraża p. Brunetière w znakomitej rozprawie w tej kwestyi, ogłoszonej w ostatnim zeszycie *Revue des deux mondes*). „Kościół narodowy“ nie jest niczem innem, jak pretekstem jednym dla apostazyi do protestantyzmu (Eisenkolb et Comp.), drugim do schyzmy (porównać ostatnią mowę Klofacza i pogłoskę o kanonizacyi Husa przez św. synod prawosławny i Pobiedonoscewa!). Tymczasem Kościół „równą miłością ogarnia wszystkich swych synów, wspiera ich postęp i wszystkim życzy szczęścia doczesnego i wiecznego zbawienia“. Zalecając stateczną obronę przekonań religijnych i praw Kościoła, list pasterski podnosi chrześcijańską cnotę miłowania przeciwników.

Wspaniała manifestacya episkopatu doda otuchy obrońcom Kościoła w Izbie poselskiej, gdzie dzisiaj odbywa się dalszy ciąg rozpraw nad znanymi wnioskami naglącymi, a wytrąciłaby wszelką broń z rąk napastników, napełniłaby ich wstydem i skruchą, gdyby ci radykaliści posiadali jeszcze zdolność usłuchania równie uroczystego, jak ojcowskiego napomnienia pogrążonych w smutku, ale nie zachwianych w ufności książąt Kościoła. — —

Prezes Koła Jaworski wczoraj był na posłuchaniu u Cesarza. Według *Neue Freie Presse* Cesarz wyraził nadzieję, że przecież stosunki w parlamencie poprawią się, tudzież dziękował Kołu polskiemu za jego mądre i prawidłowe zachowanie się. Wprawdzie Exc. Jaworski nie ma zwyczaju zdawać dziennikom niemieckim sprawy z swych poufnych rozmów z Cesarzem, ale jest rzeczą prawdopodobną, że Cesarz właśnie tak odezwał się do prezesa Koła. To bowiem nie ulega wątpliwości, że, ubolewając niedawno temu przed innym z posłów nad brakiem stateczności i dobrych chęci stronnictw parlamentarnych, Cesarz nie miał na myśli wszystkich stronnictw, a mianowicie nie stosował tej nagany do Koła polskiego, którego uczciwe chęci dziś tak samo uznaje bez zastrzeżenia, jak w swej głośnej przemowie w Jaśle 13 września r. zeszłego.

Jeżeli zaś *Narodni Listy* wyszydzają Koło, że „swą niefortunną taktyką“ utraciło dawny „prymat“ w parlamencie, to nikt z nas nie może żałować tej rzekomej „straty“. Na czemże od kwietnia r. 1897 do r. 1900 polegał ów rzekomy „prymat“ Koła polskiego w Izbie poselskiej? Na tem, że Koło polskie miało zaszczyt odgrywać rolę Winkelrieda, nadstawiając swoje piersi na wszystkie dzidy i włócznie, wymierzone właściwie przeciwko Czechom! Rola Winkelrieda jest bardzo zaszczytną i zapewnia nieśmiertelną sławę, o ile ten dzielny Szwajcar poświęcił się dla swego własnego, szwajcarskiego narodu i ocalił go. Ale podobna rola, odegrana na korzyść nie własnego, lecz obcego narodu, choćby pokrewnego, zamienia bohatera z Winkelrieda w don Kiszota, sympatycznego niewątpliwie, ale zdrożnie idealnego!

Otóż ów rzekomy „prymat“ Koła polskiego nie zdołał ani ocalić gabinetu hr. Badeniego, ani nawet prezydentury Exc. Abrahamowicza, co mogło nam wydawać się przynajmniej jako sprawa honoru czy ambicyi, a tem mniej nie zabezpieczał najmniejszej realnej korzyści krajowi. Utraty takiego „prymatu“, który wskutek wybujałości młodoczeskiej stawał się coraz groźniejszym ciężarem, nikt z nas nie może żałować; owszem każdy widzi, że dzisiejsza postawa Koła nibyto odosobnionego, jest ze wszech miar przyjemniejsza i korzystniejsza dla kraju, niż ów pozorny „prymat“ a rzeczywista służba w interesie obcym.

Jeżeli się uda uruchomienie parlamentu, będzie to w głównej części zasługą samodzielnej postawy Koła; jeżeli się nie uda, to posłowie nasi powrócą do domu z czystem sumieniem i z świadomością, że działali według chwalebnej maksymy. „Fais ce que dois, advienne que pourra“. (Rób coś powinien robić, a niech się stanie to, co stać się może).

O tem, czy się uda? — rozstrzygnie pono dzisiejsza konferencya naczelników klubów, którą wyprzedziła ostra walka pomiędzy ministrem Rezekiem a radykalistą Forsztem w komisyi parlamentarnej klubu młodoczeskiego. Co do insynuacyi znanej rezolucyi młodoczeskiej, powtórzonej także pośrednio w dzisiejszej rezolucyi klubu konserwatywnych wielkich właścicieli z Czech *), że lewica nigdy dotąd nie zgadzała się na ugodowe konferencye, wystarcza przypomnieć, że w roku zeszłym nie Niemcy, lecz Czesi rozbili konferencye ugodowe, zwołane przez p. Koerbera i że świeżo Czesi rozbili także ugodową komisyę, ustanowioną przez niemiecką większość Sejmu morawskiego. Przecież nie wolno tak zuchwale przekręcać powszechnie znanych faktów ostatniego roku, nie wspominając już o ugodzie r. 1890, zniweczonej także nie przez Niemców, lecz przez młodoczechów!

Mowa Wojciecha hr. Dzieduszyckiego

wygłoszona w odpowiedzi Daszyńskiemu na posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa dnia 14 listopada 1901.

Rodacy moi, którzy nie zasiadają w Kole polskiem, nie usłuchali niestety mojej prośby, ażeby na jakiś czas zaniechali niezgody i starali się jedynie o zadośćuczynienie naglącym potrzebom kraju naszego. Poseł Daszyński narzuca się tu na orędownika mnogiej rzeszy, a jednak jemu i jego towarzyszom nie wydało się rzeczą potrzebną wystąpić w obronie ekonomicznych interesów tych mnogich rzesz i toczyć boju o to, aby wreszcie dla kraju wytworzono lepsze warunki gospodarstwa społecznego; nie wydało im się to stosownem, aby wszystkie stronnictwa krajowe zawarły zawieszenie broni w domowych sprawach, a skoncentrowały wszystkie siły swoje, aby zdobyć większe jak dotąd uwzględnienie potrzeb sprawiedliwości, przemysłu, rolnictwa, oświaty, szkolnictwa w kraju naszym. — Nie! Wydało im się owszem najnaglejszym obowiązkiem, namiętnie przenieść do tej Izby nasze domowe waśnie. O to tylko chodzi, aby wreszcie szlachtę zniszczono! O to tylko chodzi, to jedno jest pilne, — a dziękuję w tej mierze za otwartość ostatniego mowcy — aby własność w kraju inaczej rozdzielono. Powiedział dalej pan Daszyński, że o to tylko chodzi, abyśmy — a zatem, skoro to on mówi, — aby socyaliści zajęli miejsce podłych nikczemników i zbójów, którzy dotąd zasiadają na polskich ławach. Pan Daszyński twierdzi, żem mu niegdyś w Izbie bezczelnie odpowiedział; jeśli tak, będę dziś powtórnie równie bezczelnym i znowu odpowiem.

Jestem niestety tak samo jak poseł Ćwikliński profesorem uniwersytetu, ale jestem niestety także, podobnie jak Ćwikliński, szlachcicem polskim.

Otóż pamięć posła Daszyńskiego nie równa się jego wymowie; a może raczej wypowiada czasem w zapale nieprawdę; — być może, wierzy, że nieprawda prawdą, a być może, ma niedokładne informacye. Nie chcę się chwytać oręża posła Daszyńskiego, który nieraz już powtarzał w tej Izbie przeróżne osobiste zarzuty i podejrzenia, zaczerpnięte z gazet radykalnych, przyczem nieraz osoby, zajmujące najwyższe towarzyskie albo urzędowe stanowiska w kraju naszym, piętnował jako złodziei, jako zbrodniarzy, nie przedkładając przytem dowodów. Nie chcę pewnych wiadomości powtarzać z pisma radykalnego, wydawanego przez pewnego posła z Galicyi, który również jest opozycyjnym i również nie zasiada w Kole polskiem. (Mówca ma na myśli Ernesta Breitera i jego *Monitor*). Nie chcę powtarzać zarzutów, które w *Monitorze* posłowi Daszyńskiemu uczyniono; bo gdybyśmy tu wszyscy na siebie wzajemnie plwali, nieszczególną byśmy przysługę krajowi oddali. Chcę także wierzyć, że poseł Daszyński działa wedle własnego przekonania, jako człowiek uczciwy — tylko, że to przekonanie na błędne go uwodzi manowce.

Chcę tylko ilustrować wiarygodność faktów, przytoczonych przez posła Daszyńskiego. Twierdził w swojej mowie, że tak p. Domiński, burmistrz jasielski, jak i pan Biechoński, który uległ w walce wyborczej z przeciwnikiem blisko pokrewnych politycznych przekonań, byli długoletnimi posłami sejmowymi. Żaden z nich niestety nie zasiadał w Sejmie. P. Daszyński nie wiedział nawet jaki kandydat walczył z Biechońskim o mandat; nie wiedział, że tym kandydatem był Jaworski, myślał, że był nim Jabłoński.

Nie wiem, co się w Jaśle działo. Sejm będzie musiał zbadać, czy jaki urzędnik dopuścił się tam wśród walki wyborczej tych niewytłómaczonych niczem błędów, o które go tu obwiniają. Nie pójdę w szranki ani za wiarogodnością, ani przeciw wiarogodności faktów przytoczonych w tej sprawie przez posła Daszyńskiego.

Z tego jednak, co powyżej powiedziałem, wynika jawnie, na jak silnej podstawie spoczywają jego informacye. Skoro kto nawet nie wie, kto z kim walczył, jakie stronnictwa się z sobą ścierały, trzeba przypuszczać, że powtarza same tylko pogłoski. Wiem naprzykład także o pogłosce, jakoby w powiecie mościskim w niektórych gminach dnia prawyborów w czas nie ogłoszono; wiem jednak także coś, o czem poseł Daszyński nie wiedział, albo co zamilczał — a w obydwu wypadkach nie mają wszystkie jego świadectwa tej wiarogodności, do której sobie prawo roszczą — wiem, że na rozkaz namiestnictwa poczyniono badania, przy których się okazało, że we wszystkich tych miejscowościach ogłoszono czas prawyborów w sposób prawem przepisany.

A teraz przystąpię do dalszych informacyi posła Daszyńskiego, które bywają zadziwiająco prawdziwe. P. Daszyński mniema, że jest zwyczajem angielskiego parlamentu wdzierać się w zakres władzy wykonawczej albo sądownictwa, (poseł Daszyński: nie mówiłem o sądownictwie!) i wysyłać komisye, mające przedsięwziąć czynności, należące do władzy wykonawczej, albo do sądów. Postawił też wniosek, który do czegoś podobnego dąży, i wniosku swojego bronił, odwołując się na parlament angielski. Każdy człowiek dość wykształcony, aby mieć jakiś wykład uniwersytetu ludowego, w którymby słuchaczy nie bałamucił, wie o tej kardynalnej zasadzie konstytucyonalizmu, że wydziały i ankiety bywają przez parlamenta w tym tylko celu wybierane, aby gromadzić materyał informacyjny, potrzebny dla prawodawczej czynności parlamentu. Gdyby wniosek p. Romańczuka został przyjęty z poprawką posła Daszyńskiego, to wówczas parlament przekroczyłby własny zakres działania w sposób najniebezpieczniejszy, wdzierając się w atrybucye władzy wykonawczej i sądownictwa. Lepiejby już było, aby sześćdziesięciu socyalistów na polskich ławach zasiadało, aniżeli przyjęcie takiego wniosku, bo gdyby parlament wdarł się w atrybucye wykonawczej albo sądowej władzy, groziłaby zguba całemu ustrojowi państwa.

Dosyć jużeśmy w tym parlamencie dożyli szkody i hańby, wyrządzonych w imię sykofantyzmu — o czem jeszcze pomówię. Doszliśmy do tego, że nie wiemy, czy tu wogóle jaka większość co postanowić, uchwalić może; doszliśmy do tego, że jesteśmy zmuszeni długie mowy wygłaszać, gdy chodzi tylko o uzasadnienie rzekomej naglości wniosku, i tak marnujemy czas w sposób opłakany; poziom tej Izby spadł już tak nisko, że spokojny chłop Rusin powiada nieraz, kiedy w karczmie przyjdzie do obelg: „Dajcie sobie pokój, nie kłóćcie się, przecież nie jesteście w Radzie państwa!“ (oklaski). Przez sykofantyzm i demagogię utracił parlament wszelką powagę wobec rządu. Gdyby sobie taki parlament urościł prawo do bezpośredniego wykonywania atrybucyi rządu, naraziłby się podobno na śmiech szyderczy, a gdyby mu się udało, największąby chyba szkodę państwu wyrządził (oklaski).

Czy chcecie panowie zadekretować tu, bez względu na sejmy, w jaki sposób sejmy mają sprawdzać swoje wybory? W każdym kraju istnieją wrogie stronnictwa; czy chcecie panowie, aby się stało zwyczajem, że stronnictwo, przy wyborach sejmowych pokonane, zawsze się do tej Izby odwoła, aby zaniechała starań o utrzymanie państwa, a zabawiała się ustawicznie w sąd rozjemczy pomiędzy stronnictwami zwalczającemi się wzajemnie po różnych krajach? (Oklaski).

Czyż chcesz, panie Daszyński, tę Izbę całkiem *ad absurdum* doprowadzić? Wszak jesteś zastępcą mnogich rzesz? Wszak wierzę, że jesteś szczerym socyalistą — z przekonania! Więc ten parlament winien ci być potężną bronią, za pomocą której coraz więcej dla robotników wywalczysz. Więc panie Daszyński, powinieneś nadewszystko ten parlament szanować, nie powinieneś go na manowce uwodzić. Nie dziwię się jednak, żeś taką wniósł poprawkę, bo przypuszczam, że gdybyś pan miał kiedy wygłosić odczyt publiczny o kometach albo o chemicznych własnościach wody, to nie tylko skorzystałbyś pan z tej sposobności, aby gadać o polityce, ale tak samo jak tutaj wykładałbyś pan błędne rzeczy. Bo twierdziłeś naprzykład, że na całym świecie nie ma po za Galicyą obszarów dworskich, a są w Prusiech i w kraju, który jako socyalista znasz pewnie dobrze, bo w Saksonii. (P. Daszyński: W prowincyach Nadreńskich nie ma obszarów dworskich; nie ma ich zatem w całych Prusiech). Ale są na wschód od Elby. (P. Daszyński: Naturalnie, w tym kraju junkrów). Ale pan twierdziłeś, że nie ma nigdzie obszarów dworskich, a zatem myliłeś się grubo.

Twierdziłeś pan o teraźniejszym marszałku krajowym Galicyi różne rzeczy, zasługujące na nazwę donosów, godnych starożytnego sykofanty.

We wszystkie te sprawy wdawać się nie myślę. (P. Daszyński: Czemu nie?) Chcę tylko mówić o rzeczach, które znam. Co do rzeczy, o których nie wiem, cięży obowiązek dowodzenia prawdy pańskich twierdzeń na panu. Cięży ten obowiązek co do wszystkich napaści, które na tyle osób czyniłeś, nie mając odwagi na jedno z dwojga: trzeba było rzecz dowieść i zbrodniarza zgruchotać, albo należało się milczeć! Bo inaczej musisz pan uchodzić za sykofanta. (Oklaski). Pan twierdziłeś o naszym marszałku krajowym, że losów nie chciał oddać wdowie. Otóż nie posiadał wcale tych losów na własność, bo należały do sierót, których był opiekunem i nie mógł losów wydawać, bo nie pozwalał mu na to sąd nadopiekuńczy. Tak wyglądają oskarżenia, które tu słyszymy w tej Izbie (Oklaski).

Niechętnie omawiam sprawy, dotyczące Najwyższego dworu. Ale tu powiedziano, że hr. Andrzej Potocki pożyczył niegdyś dostojnej osobie milion zł. (Niepokój). To tu powiedziano. Otóż kiedy ta dostojna osoba jeszcze pomiędzy żyjącymi przebywała, wie o tem cała Polska, że hr. Andrzej Potocki nie rozporządzał żadnym majątkiem, rozporządzał majątkiem brat jego, Artur.

Wołałeś pan na nas, żeśmy sykofanci. Co to znaczy sykofantyzm? Powiedziano panu niegdyś, że jesteś sykofantem, czego twierdzić nie chcę, choć pan masz niezawodnie pozory sykofanta. Wtedy odpowiedziałeś pan, że to myśmy sykofanci. Pochodzi to stąd, że pan nie znasz znaczenia tego wyrazu. Powiadasz, żeśmy zbójcy, że czołgamy się na brzuchach, aby się dworowi przypodobać. Możesz pan także twierdzić, żeśmy złodzieje, ale wtedy należy się, abyś pan dowody przedłożył, bo jak tego nie uczynisz, będziesz pan denuncyantem i oszczercą. (Oklaski). Ale powiadasz pan oprócz tego wszystkiego, że jesteśmy sykofantami! Pan jesteś uczony, ale pan nie wiesz, co znaczy wyraz sykofant. Wyraz „sykofant“ powstał za dawnych ateńskich czasów i wśród dawnych ateńskich stosunków; nie oznacza delatora pochlebiającego Cezarowi, tylko delatora pochlebiającego innemu mocarzowi mianowicie stugłowemu ludowi. (Oklaski). Oto czem jest sykofant! Jest to człowiek, który się bawi w oszczercę, aby stugłowy lud pozyskać, który z błotem miesza wszystko, co jest w kraju wyższego i szlachetniejszego (oklaski), który lud psuje i który z przedziwną zręcznością nieprzyjemne rzeczy mówi to żydowi, to księdzu, to chłopu, aby ich podburzyć i wreszcie doprowadzić do tego, aby do Izby przysłali samych socyalistów, z panem Daszyńskim na czele. (Oklaski). Oto czem jest sykofant! Pan sykofantem nie jesteś. O nie! Pan jesteś zacnym mężem. Niezawodnie! Wszak Brutus to mąż przezacny! (Poseł Daszyński: Wyście wszyscy sami Brutusy!).

Jeszcze jedno twierdzenie muszę sprostować, a potem pójdę dalej. Otóż nie dlatego nie stoję już na czele centralnego komitetu wyborczego w Galicyi, że mnie pan poseł Daszyński tak skutecznie poniżył, tylko dlatego, ponieważ zostałem powołany zaufaniem kolegów do prezydyum Koła polskiego, a uważałem, że obydwa stanowiska nie dadzą się z sobą pogodzić. (Głosy: tak jest!)

A teraz przejdę do wielkiej nieprawdy, którą tu w Izbie ustawicznie powtarzają, do tak zwanych „rządów szlachty“.

Próbowałem rzecz przed laty wyjaśnić, ale skład Izby zmienił się od tego czasu, a tyle zaszło w państwie, że moje słowa poszły dawno w zapomnienie; a boję się bardzo, że niejeden z panów ze złośliwą uciechą przyklaskuje napaściom na szlachciców, a krzyczałby gwałtu, gdyby podobne napaści zwrócono w tej Izbie przeciw zupełnie podobnej warstwie społeczeństwa w zachodnich prowincyach państwa. Pod ochroną nazwy, która brzmi egzotycznie, za pomocą nieporozumienia, jakoby szlachta polska była może tem, czem jest „wysoka szlachta“ krajów zachodnich, ponawiają tu napaści przeciw temu, co się zresztą na całym świecie warstwą obywatelską nazywa, ciskają napaściami na warstwy posiadające, na warstwy oświecone, na profesorów, na urzędników, na tych wszystkich, którzy nie są sykofantami. (Oklaski).

W Rzeczypospolitej polskiej żyły krocie szlachty, nie mającej nic wspólnego z hierarchią feodalną innych krajów. Byli to po największej części wolni włościanie, których żony szły boso w pole (potakiwanie). Wyszły z łona szlachty rody możne, które stanęły na czele demokracyi szlacheckiej. Dużoby się o tem dało powiedzieć, czy można przenieść miano szlachty polskiej, w heraldycznem znaczeniu tego słowa, na dzisiejszych większych właścicieli ziemskich. Ale to pewne, że stronnictwo panujące w Galicyi, wielkie stronnictwo, w którem zasiadają obok siebie wybitni demokraci i wybitni konserwatyści, z dawną szlachtą polską ma to tylko wspólnego, że kocha ojczyznę i naród swój. (Huczne oklaski).

Bywa to metodą wielkich demagogicznych mówców pochlebiać zrazu, aby potem tem lepiej opluwać, rozdawać policzki, aby potem tem pewniej uścisnąć. Tak się też obszedł p. Daszyński z owym żydowskim agitatorem wyborczym, o którym tu nam mówił. Żyd, tak jak każdy obywatel kraju, ma przecież prawo agitować przy wyborach. Jeżeli więc agitował na rzecz narodowego stronnictwa polskiego, to p. Daszyński nazywa go gałganem, łotrem nikczemnym, ale skoro za panem Daszyńskim agituje, to w oczach jego staje się bohaterem (Oklaski i wesołość), zmartwychpowstał Eliaszem. Tak to p. Daszyński policzkował żydów, aby ich następnie przyciągnąć do siebie. Ale spodziewam się, że żydowska inteligencya i żydowskie duchowieństwo będą się miały teraz na baczności, i że naród przestrzegą przed syrenim nawoływaniem p. Daszyńskiego. (Oklaski).

Poseł Daszyński mówił tu także o wysłaniu kata do Galicyi, jako o dowodzie szlacheckich rządów. Miał to być dowód tego, jak w Galicyi Tamanyhall wszystko korumpuje, jak centralny komitet wszystko rujnuje w walce o wybór swoich kandydatów. A jakżeż mają się rzeczy? Komitet centralny postanowił w pewnym okręgu żadnego kandydata nie stawiać i zdecydował, że w tym okręgu stronnictwa opozycyjne same o wyborze rozstrzygną. Wskutek tego zaczęto się w tym okręgu bić, tłuc i zabijać nawzajem, aż w końcu zwrócono się przeciw żydom i zaczęto ich rabować. Powstało niebezpieczeństwo mordu, rzezi, rozlewu krwi i powołano przeto kata dla postrachu.

Stronnictwa opozycyjne, o których p. Daszyński tak pochlebnie zawsze mówi, uspokoiły się dopiero wtedy. Poseł opozycyjny już wpierw był wybrany; kat nic nie miał do roboty. W ten sposób obroniono tylko ludzi zagrożonych utratą życia, na których zdrowie nie nastawał Tamanyhall, a nastawały owe stronnictwa, które poseł Daszyński zastępuje w pierwszej osobie liczby mnogiej. (Wesołość). I to w sposób dla mnie niepojęty. Kiedy mówi „my“, nie wiem czy jest Rusinem, czy ludowcem, albo czemś podobnem, tak, że nie rozumiem czasem, dlaczego nie zasiada w Kole polskiem, po opozycyjnej stronie?

Zawsze mówi „my“. To znaczy „my“, którzy nienawidzimy. A jednak wcale nie wszyscy ci, którychby chciał objąć swem „my“, są przejęci nienawiścią. I owszem, przeciwnie!

Ale rozbierajmy dalej mowę Daszyńskiego. Powiedział on o szlachcie polskiej, pochlebiając, że bywali wśród niej „in illo tempore“, poczciwi, dzielni Koroniarze i Litwini, którzy życie, wolność i mienie dla narodu swojego poświęcali. Tak jest! I w innych także krajach ślęczała szlachta polska po więzieniach stanu! Teraz zaś pełzają szlachcice na brzuchu i trzymają się dwulicowej polityki: Przed tronem biją niewolnicze pokłony, przed ludem występują w imię narodu polskiego.

Wyjaśnię stanowisko tego, co nosi nazwę dziś szlachty polskiej, a to w myśl konstytucyi 3-go maja. Są to ci, którzy są naprawdę patryotycznymi Polakami, którzy nigdy postronnych sędziów do sporu pomiędzy Polakami nie powołują, którzy nigdy tak nie postępują, jak niegdyś konserwatywna Targowica, zapraszająca do Rzeczypospolitej Moskali i Prusaków, albo jak dziś socyaliści, czy jak tam się nazywają, zapraszający znowu, ku rozstrojowi całego polskiego społeczeństwa, postronnych na sędziów w kraju naszym. (Żywe oklaski). Ci ludzie nie tworzą osobnego, ani konserwatywnego, ani demokratycznego stronnictwa. (Poseł Daszyński: To głupi frazes). Proszę bardzo, niech drudzy osądzą, kto głupi a kto rozumny! (Oklaski).

Gdziekolwiek i ktokolwiek najświętsze dobra narodu naszego podepce, tam ci ludzie będą zawsze cierpieć i boleć i walczyć tą bronią, która im się wyda skuteczną, a przed żadną osobistą ofiarą się nie cofną. Tacy ludzie mają teraz w Galicyi inny ciężki obowiązek; ofiary muszą ponosić w walce z sykofantami, którzy ich przezywają zdrajcami narodu i kraju swego. Wypowiadaliśmy to wobec Tronu, wypowiadaliśmy to przy uroczystych obchodach wobec Najjaśniejszego Pana, kiedy Cesarz kraj nasz odwiedzał, bez pochlebstw i dwuznaczników. Znaleźliśmy w tem państwie przytułek dla naszego narodu. (Huczne brawa i oklaski), znaleźliśmy sprawiedliwość, kiedy gdzieindziej obchodzą się z nami okrutnie i niegodziwie. Chcemy całemu światu dowieść, że Polacy nie zawsze bywają powstańcami i spiskowcami, że Polacy są także w stanie Tron podtrzymywać, bronić państwa, całą siłą obstawać za dobrem państwa, w którem doznali sprawiedliwości. Równocześnie chcemy ustawicznie a w zwartym szeregu pracować dla polskości, tak samo działać dla swego narodu, jak to inne narody w Austryi czynią. I w tem dwulicowości nie masz.

Ale któż to walczy z nami? Któż to jest owa pierwsza osoba liczby mnogiej posła Daszyńskiego? Nie narodowe względy pobudziły naszych przeciwników; wszak sam powiedział p. Daszyński, że się toczy walka klas społecznych! Nie chcę wspominać, kto niegdyś tę waśń społeczną przeciw patryotycznym stronnictwom rozbudził; nie chcę tego wspominać, że w Prusiech i w Rosyi ludzie, do którychby się poseł Daszyński nie chciał publicznie jako do sojuszników przyznać, dotąd usiłują lud polski, ubogie i ciemne rzesze podburzyć przeciw tak zwanej szlachcie, to jest przeciw patryotycznym Polakom, choć to im się tam także, dzięki Bogu, więcej nie udaje! (Oklaski). Tego wspominać nie chcę.

Nie mogę wam panowie tego przekonania narzucić, ale dobrze o tem pamiętać powinni ci, którzy może niejednym wywodom posła Daszyńskiego radośnie przyklasnęli: walka od początku i przedewszystkiem nie jest walką o program socyalistyczny, który dziś dąży do osiągnięcia na prawnej drodze stopniowej przemiany społeczeństwa. Nie chodzi o program socyalistyczny, z którym w wielu punktach wcale się nie zgadzam (wesołość), ale któremu w niejednem słuszności ze wszystkiem odmówić nie mogę.

Toczy się walka o to poprostu, aby grunta na nowo podzielić — a zatem nie o socyalizm (wesołość), toczy się walka o to, aby klasy posiadające z kraju wygnać. W ten sposób kolportują swój program, że wmawiają w lud, iż chcemy pańszczyznę przywrócić — co jest przecież niepodobieństwem, gdybyśmy tego nawet chcieli — że wmawiają w lud, iż tak zwana szlachta, iż klasy posiadające, które u nas inaczej przezywają, krew ludu zawsze ssały i ssać będą.

Tak walczą u nas z warstwami, które na zachodzie tworzą tak zwaną burżoazyę. Stoi tu mąż, który moje słowa potwierdzi. Przed laty wyłożył to w tej Izbie poseł Menger, że słowo „szlachta“ nie oznacza po polsku panów, tylko stan średni, że owa szlachta jest stanem średnim, który przyjął na siebie wszystkie ciężary i obowiązki zachodniego mieszczaństwa, a to teraz tem bardziej, że mnóstwo herbowych działa po miastach jako lekarze, adwokaci i urzędnicy, że wśród większych właścicieli ziemskich znajdziesz dość znaczną ilość nieherbowych.

*) Podaliśmy ją we wczorajszym numerze w rubryce „Sprawy parlamentarne“. Przyp. Red.

Nie jest też prawdą, abyśmy nie mieli odwagi chodzić na zgromadzenia ludowe. Bywałem na takich zgromadzeniach i słyszałem groźby, obietnice, bajki niedorzeczne o podziale gruntów. Słyszałem i dziwiłem się, jak można bezczelnie naród okłamywać, mówiąc, że Najjaśniejszy Pan życzy sobie rozdarowania gruntów.

Proszę o jednem pamiętać przy tej walce, którą wbrew naszej woli, z kraju tu do tej Izby przeniesiono. Kto się przypatruje bezczynnie pożarowi sąsiedniego domu, ten się naraża na niebezpieczeństwo, że pożar także jego dom ogarnie. Wysuwają tylko dlatego na pierwszy plan sprawy galicyjskie, ponieważ liczą na nieznajomość stosunków. (Potakiwania). Niech raz łuna w Galicyi zapłonie, a dom Austryi nie będzie bezpieczny przed pożarem. (Huczne brawa i oklaski. Winszują mówcy).

Rada państwa.

(*Telegramy „Przeglądu“*).

Wiedeń 23 listopada. P. Fuchs w dalszym ciągu dyskusyi nad sprawą imigracyi zakonów francuskich polemizował z wnioskodawcami i dowodził, że zniesienie paragrafu, dotyczącego zaburzeń religijnych, jest niemożliwe. Mowca protestuje przeciw zarzutowi, jakoby duchowieństwo składało nieszczere przysięgi. Oświadcza się również za tem, aby kler był podporządkowany pod ustawy o stowarzyszeniach, ale na to nie potrzeba ustaw wyjątkowych. Pragniemy, kończy p. Fuchs, pokoju religijnego, jednakże gdy nas zmusicie do walki, podejmiemy ją, ale konsekwencye przypiszecie sobie sami. (Oklaski). Z kolei p. Tavcar imieniem postępowych Słoweńców oświadcza, że głosować będą za wnioskami nagłymi, bo chce uchronić Austryę od napływu obcych kongregacyi i kleru.

Następnie obrady na godzinę przerwano, i odbyła się konferencya przywódców stronnictw na zaproszenie prezydenta ministrów Koerbera.

O godzinie 3½ po południu Izba kontynuowała obrady. Przemawiali br. Schwegel, Malik, Schneider i Breiter. Schoenererowiec Malik mówił między innemi, że Austrya czeka na powtórne urodzenie się cesarza Józefa. Atakując księży, mowca zarzucił im, że żyją w niemoralnych związkach z kucharkami; byłem w Brazylii — rzekł Malik — i widziałem, że tam także żyją księża niemoralnie, ale z przyzwoitemi kobietami, a nie z takiemi, jak u nas (ogromna wesołość).

Takie i tym podobne rzeczy p. Malik wygłaszał blisko przez dwie godziny.

P. Schneider, jak zwykle, atakował żydów i zakończył uwagą, że gdyby to było w jego mocy, zarządziłby chrzest wszystkich żydów, ale w ten sposób, żeby kazał każdego z nich przynajmniej przez 5 minut trzymać w wodzie.

P. Breiter uważa, że kwestyę należy roztrząsać tak, żeby na tem nie cierpiały niczyje uczucia religijne, zwłaszcza że sprawa nie ma nic wspólnego z religią. Mówca wskazuje na przykład Papieży, którzy występowali przeciwko Jezuitom a nawet znosili zakony Jezuitów. Bywały już monachomachje, w których członkowie jednego zakonu zarzucali członkom innego, że ich zakon jest niepotrzebny i zbyteczny. Ale ani owi Papieże, ani ci zakonnicy wcale nie dopuścili się herezyi. Jeżeli więc teraz klerykali okazują taką nerwowość, czy też oburzenie starej dewotki, to znaczy, że chcą być bardziej papieskimi od samego Papieża. Mówca przedstawia nieszczęścia, jakie zakony sprowadziły na Polskę. Walki religijne, wywołane przez zakony, rozpłomieniały kraj cały i sprowadzały powszechne rozprzężenie. Duch narodowy Polaków zmalał skutkiem wpływu zakonów. Niestety nie może się Polska wykazać ani Lutrem, ani Husem. Szczególnie nieszczęsnym był wpływ Jezuitów na królów polskich. Mówca przytacza cały szereg przykładów z historyi polskiej, a następnie odczytuje ustępy z jezuickiego „vademecum“, i twierdzi, że wykazują one całą perfidyę, faryzeuszostwo i drapieżną chciwość dusz jezuickich. Znani historycy polscy przypisują winę upadku Polski Jezuitom. Dla scharakteryzowania, jaką potęgę mają Jezuici jeszcze dzisiaj w Galicyi, przypomina mówca sprawę Aratenówny i słowa ministra Piętaka, iż u wrót klasztornych kończy się władza państwa. „Po cóż dzisiaj — kończy mówca — gdy chłop galicyjski zmuszony do emigracyi, sprowadzać nowych zakonników, którzy skorzystają z tej nędzy i na co zwiększać szereg zupełnie nieproduktywnych warstw? Los Hiszpanii i Polski niechaj posłuży za wskazówkę przy głosowaniu nad tymi nagłymi wnioskami.

Następnie na wniosek p. Ploja zamknięto dyskusyę. Generalnym mówcą *contra* jest Morsey, mówcy *pro* nie wybrano żadnego. Następne posiedzenie w poniedziałek popołudniu.

Do Izby wpłynęło przedłożenie rządowe, zawierające uzupełnienie preliminarza co do kwot, które w roku 1901 mają być użyte z funduszu melioracyjnego. Według tego ma być przyznanych ogółem 420.162 K. jako datki bezzwrotne, a 19.380 K. jako bezprocentowe pożyczki. Ponieważ z funduszu melioracyjnego na rok 1901 po odjęciu przypadającego na ten rok obciążenia, zostaje do rozporządzenia 760.000 K. na dalsze wydatki, przeto okazuje się, że dodatkowo zażądana suma 439.542 K. jest pokrytą. Pp. Schücker, Prażak i tow. zgłosili wniosek, dotyczący zwrotu kosztów obrońców w sporach małżeńskich. (W procesach rozwodowych mianuje sąd jednego z adwokatów obrońcą małżeństwa. Zadaniem takiego obrońcy jest dążyć do tego, aby małżeństwo nie rozeszło się, lecz aby nastała między małżonkami zgoda. Tacy oficyalni obrońcy małżeństwa muszą obecnie bezpłatnie interweniować w procesach małżeńskich, owóż wniosek p. Schückera zmierza do tego, ażeby przyznawano im za to pewne wynagrodzenie. *Przyp. Red*). P. Rotter i tow. wnieśli imieniem Koła polskiego interpelacyę: Czy rządowi wiadomo, że komenda żandarmeryi we Lwowie wydała żandarmom nad Morskiem Okiem instrukcyę, wedle której terytorym sporne uważać należy za ziemię węgierską.

Na konferencyi przewodniczących klubów, pierwszy zabrał głos prezydent ministrów dr. Koerber i przemówił, jak następuje:

„Dziękuję Szanownym Panom za to, żeście na moje zaproszenie przybyli. Mogę powiedzieć, że mimo, iż różnice między zapatrywaniami reprezentowanych tu stronnictw są wielkie, jednakże gotowość zjawienia się na dzisiejszej konferencyi zawiera w sobie już pewne przygotowanie do pokoju, którego to państwo tak koniecznie potrzebuje i do którego rząd stale zdąża. Rząd usiłuje zaspokoić pretensye poszczególnych narodowości, a zwłaszcza pragnie on reprezentacyę ludów uwolnić od owych przesileń, które ciągle na nowo jej egzystencyi zagrażają. Parlament nie może być polityczną zabawką. Jest, albo go nie ma. Jeżeli jest, to nie powinien ze swojego prawa czynić takiego użytku, aby najbłahszą często akcyę rządu, lub choćby najdrobniejsze żądanie pewnej cząsteczki swoich wyborców podawać do dyskusyi w Izbie w formie wniosku nagłego, przewidzianego tylko na nadzwyczajne wypadki, przez co tamuje się wszelką pracę produktywną. Parlament musi także spełnić swoje obowiązki wobec państwa, inaczej przestaje być parlamentem. Rząd rzeczywiście nie szczędził dowodów na to, że życzy sobie parlamentu w całem znaczeniu tego wyrazu. Rząd także teraz wszystkie siły swoje oddaje w służbę dobrej sprawy, tej sprawy, dla której Panowie tu przybyliście. Powtarzam dziś, że jesteśmy rządem sprawiedliwości i bezstronności i uważamy porozumienie narodowościowe za konieczne, ponieważ jest ono warunkiem pokojowego pożycia wszystkich ludów, od czego zależy przyszłość Austryi.

„Mogę to tem śmielej oznajmić, że wiem, iż zapatrywanie to moje podziela także przeważna część ludności. Dlatego też ani na chwilę nie zstąpiliśmy z naszej drogi. Gdym na początku obecnej sesyi wskazał na konieczność rychłego załatwienia budżetu, stało się to tylko w intencyi wzmocnienia parlamentu, a nie dla jakichś korzyści rządu. Już wtedy oznaczyłem także ustawodawczą regulacyę naszych stosunków ekonomicznych z krajami Korony węgierskiej jako punkt środkowy polityki wewnętrznej ze wszystkiemi wynikającemi stąd konsekwencyami. Chętnie stwierdzam, że obecnie wszystkie stronnictwa zbliżają się do tego stanowiska i mogę dodać, że także rząd uważa chwilę wymiany zdań między stronnictwami jako bliską. Wymiana zdań odbyć się ma bez wszelkich myśli ukrytych i sprowadzić rozwiązanie kwestyi narodowościowych, ponieważ rozwiązanie to nastąpić musi. Żadnemu stronnictwu rozumnemu nie może zależeć na tem, aby państwo znowu popadło w stan, który wszystkim ludom narzuca milczenie. Tak samo żadne stronnictwo, które nie jest opanowane jakąś gorączką, nie pragnie z pewnością, aby użyte zostały jakieś gwałtowne środki zaradcze. Ba, nawet jestem zdania, że także żadne stronnictwo rozumne nie przemawia za powtórnem odwołaniem się do wyborców. Rząd pragnie uniknąć wstrząśnień życia konstytucyjnego, a chce utrzymać parlament, który mimo różnorodnych nurtujących w nim prądów, jest twierdzą swobody ludów. Nie burzcie go więc. Rząd chce temu zapobiedz, musi jednak cokolwiekbądź przyjdzie, w poczuciu swej odpowiedzialności przedewszystkiem myśleć o państwie i podług tego postępować. Także Wy, moi Panowie, nie powinniście zapominać o obowiązkach rządu.

Wśród panujących stosunków rychłe załatwienie budżetu jest nietylko kwestyą państwową, ale — powiedziałbym — ogólną koniecznością konstytucyjną, a w równej mierze także koniecznością dla wszystkich ludów. Nie jesteśmy związani do pewnego terminu, ale, jak już raz podniosłem, skuteczne wykonanie prawa budżetowego przez wczesne załatwienie budżetu, jest dla materyalnego dobra ludności konieczne i przyczynia się do jego wzmocnienia. Żadne stronnictwo nie sprzeniewierzy się więc swojemu stanowisku, jeśli przyłoży rękę do rychłego załatwienia budżetu, gdyż przez to przedewszystkiem działa w myśl interesów ludności. Każde stronnictwo skraca także tem samem termin, dzielący nas od rozpoczęcia owej wymiany zdań, która sprowadzić ma pokój wewnętrzny. Stronnictwa oświadczyły gotowość podjęcia tej pracy pokojowej i spodziewam się, że nie będą utrudniać przygotowań do tych konferencyj przez przewlekanie obrad budżetowych. Ze stanowiska rządu mogę więc tylko do wszystkich stronnictw zwrócić się z prośbą, aby już ze względu na konieczność zebrania się sejmów, zechciały współdziałać celem szybszego załatwienia budżetu i nadały przedewszystkiem sytuacyi jasność, któraby położyła kres obecnym nieznośnym stosunkom.“

Po drze Koerberze przemawiali przewodniczący poszczególnych klubów, poczem na zakończenie prezydent ministrów zabrał głos powtórnie i oświadczył, że może z pewnem zadowoleniem stwierdzić, że wywody prawie wszystkich mówców nie były dla intencyi rządu nieprzychylne. Może więc tylko pragnąć, aby wyrażone przychylne usposobienia klubów trwały także nadal. Rząd starał się, aby ustawa o organizacyi korporacyi rolniczych, kilkakrotnie jako sprawa bardzo pilna przedstawiana, przyszła jako pierwszy punkt na porządek dzienny Izby posłów, — nie jest jednak jego winą, że dotychczas sprawa ta nie została załatwioną, ponieważ porządek dzienny jest zawalony ciągle nowymi nagłymi wnioskami. Prezydent ministrów może tylko ubolewać, że sposób, w jaki obecnie wnioski nagłe się Izbie narzuca, w rzeczywistości uniemożliwia załatwienie ważnych przedłożeń w parlamencie. Mowca więc odpiera odpowiedzialność za to na autorów przedkładanych wniosków nagłych. Rząd chce ze swej strony wszystko uczynić dla sanacyi stosunków, a widzi w załatwieniu sporu niemiecko-czeskiego nieodzowny warunek takiej sanacyi. Rząd wie, co ma czynić. Na podstawie wrażenia, odniesionego z dzisiejszej konferencyi, mowca wyraża nadzieję, że rezultaty tej konferencyi w myśl życzenia przez wielu mowców wyrażonego, ujawnia się w szybszej i produktywniejszej pracy parlamentarnej.

List Sienkiewicza.

Dzisiejszy *Czas* ogłasza następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze!

Zapadł niesłychany wyrok!

Nie podniesiono na żadnego ze szkolnych katów ręki, nie było napaści, ni czynów przemocy, a jednak rodziców tych małych dzieci, skatowanych przez pruską szkołę, sądy pruskie ukarały długiem więzieniem za to, że pod wpływem rozpaczy i litości, wypowiedzieli zbyt głośno słowa oburzenia przeciw takiej szkole i takim nauczycielom.

Wszędy, gdzie zwyrodniona kultura nie przeszła w stan dzikości, nawet wśród tych Niemców, którzy woleliby w dziejach inną rolę, niż rolę zbirów pruskich, wyrok ten wzbudzi jednaką zgrozę i pogardę — a zarazem napełni serca trwogą o przyszłość i zdumieniem.

My jedni, którzy od czasu, gdy część narodu naszego weszła w skład Prus, znamy bliżej to środowisko — nie powinniśmy się ani dziwić, ani też poprzestać na słowach i załamywaniu rąk.

Tak jest! Zdziwienie nie byłoby na miejscu. Wszakże ich własny, niemiecki pisarz wypowiedział niegdyś znamienne słowa, iż złudzeniem jest, aby niemoralna polityka mogła nie zniepráwić społeczeństwa i przyszłych jego pokoleń. — Stało się więc, co się stać musiało. Od czasów Fryderyka II i jeszcze dawniejszych, polityka pruska była nieprzerwanym ciągiem zbrodni, przemocy, podstępów, pokory względem silnych, tyraństwa względem słabszych, kłamstwa, niedotrzymywania umów, łamania słów i obłudy.

Jest to zdanie nietylko obcych, ale i niemieckich, niepodległych historyków, a zatem cóż dziwnego, że w takich warunkach nastąpił ogólny rozkład dusz, że zwyrodniało poczucie sprawiedliwości i prawdy, że zanikł zupełnie zmysł moralny, a w ogólnem rozłajdaczeniu szkoła stała się katownią, a spodlałe sądy powolnem narzędziem dzikich instynktów i przemocy.

Więc gdy nakoniec taki organizm społeczny, wskutek zbiegu nieszczęsnych wypadków, uczuł się zarazem państwowo silnym, musiało dojść do objawów tak potwornych, jak, między innemi, ostatnie procesy: toruński i wrzesiński. Można się pocieszać myślą, że to wszystko nie może trwać. Historya świadczy, że budowy, wznoszone tylko na tyranii, złości i głupocie nie trwały nigdy długo. Rosya, która jęczała pod równie bezecnem jarzmem tatarskiem, zdołała je w końcu zrzucić. Okrutne władztwo hiszpańskie nie ostało się we Flandryi. Chrześcijańskie i kulturalne narody nie mogą długo podlegać barbarzyństwu. Niemcy nie mogą także przez całą wieczność podlegać prusactwu — więc przyszłość musi przynieść jakąś olbrzymią ewolucyę i ekspiacyę.

Ale tymczasem co mamy czynić my, nad którymi zbrodnia i dzikość ciąży bezpośrednio?

Wogóle — wytrwać! a w szczególności pomódz do wytrwania tym, którzy się stali bezpośredniemi ofiarami łotrowstwa i przemocy.

Po skatowaniu dzieci, skazano na więzienie rodziców, którzy pracowali na ich chleb. Jedną z obwinionych, ubogą matkę siedmiorga drobiazgu, zamknięto na dwa i pół lata. Czy chodziło również o to, by bohaterskie dzieci pomarły z głodu? W społeczeństwie Hakaty doprawdy i to możliwe!

Więc niech się poruszą serca wszystkich naszych matek. Dajmy chleba dzieciom, przynieśmy tę pociechę skowanym rodzicom, że ich nieszczęsne dzieci nie będą zmuszone żebrać. Prawo Boże, prawo chrześcijańskie nakazuje litość nad dziećmi wszystkim, a cóż dopiero — gdy chodzi o takie dzieci — nam!

* * *

Dołączam do niniejszego listu dwieście koron na chleb dla ofiar.

Henryk Sienkiewicz.

Co i o czem piszą.

Omawiając reskrypt ministra Hartla w sprawie burd ruskich na uniwersytecie lwowskim, wyraża *Gazeta Narodowa* zadowolenie, że minister nie powoduje się w tym wypadku jakąś niewczesną pobłażliwością, lub sentymentalnością, lecz używa tonu ostrego i stanowczego. A dalej *Gazeta Narodowa* tak pisze:

Nie wątpimy, że reskrypt ministra zostanie ściśle wykonany, że jak najsurowiej ukarani zostaną główni winowajcy a mianowicie ci, którzy podanie do rektoratu wnieśli o pozwolenie na odbycie wiecu, ten, który wiecowi przewodniczył, jako też ci, którzy bicia pedelów się podjęli a nadto w ogóle ci, którzy we wiecu udział wzięli, mimo, że władza uniwersytecka wiec za nielegalny uznała. Jakie kary senat uniwersytecki zadecyduje, nie nasza rzecz jest przedwcześnie decydować, że jednak najlżejszą będzie nagana, sprowadzająca utratę uwolnienia od czesnego i utratę stypendyów, o tem wątpić nie chcemy. Wszelkie połowiczne, niezdecydowane postępowanie w takich sprawach mogłoby powagę władz uniwersyteckich tylko na szwank narazić.

Bardzo zadowoleni jesteśmy z końcowego zapytania p. ministra o udział alumnów ruskich w tych zaburzeniach, jako też o to, co uczynione zostało ze strony władzy kościelnej. Ks. metropolity Szeptyckiego nie ma w tej chwili we Lwowie, rektor seminaryum gr. kat. mimo całej swojej zacności widocznie nie odpowiada swojemu ciężkiemu zadaniu. Co uczynił, aby wybryki się nie powtórzyły, nie wiadomo nam, — to jednak pewne, że i kierownictwo seminaryum gr. kat. powinno zostać zmienione, jak nie mniej, że wykłady dla alumnów ruskich powinny być z uniwersytetu do innego lokalu przeniesione, nie dla tego, aby tworzyć dla nich osobną instytucyę, ale aby oderwać alumnów od łączności z radykalnemi sferami a zarazem ruskich studentów ochronić od złych wpływów alumnów, którzy nie dość są utrzymywani w karności przez swoje bezpośrednie władze.

Ks. metropolita Szeptycki zawiadomiony został telegraficznie o udziale alumnów w owych wstrętnych zajściach i bezwątpienia zaraz lub za swym powrotem zaopiekuje się troskliwie seminaryum ruskiem, aby ono rzeczywiście wychowywało takich kapłanów, jacy wedle przykazań Bożych być powinni.

Reskrypt ministra dra Hartla powinien wpłynąć otrzeźwiająco na umysły ruskiej młodzieży, a zarazem podziałać na polskie społeczeństwo w kierunku pozbycia się sentymentów, które tylko złe owoce wydają.

KRONIKA.

Lwów 23 listopada.

Jubileusz dra Antoniego Małeckiego. Mąż wielce dla nauki języka ojczystego zasłużony, były rektor i profesor Uniwersytetu lwowskiego, dr. Antoni Małecki, święci w roku bieżącym 81-szą rocznicę swych urodzin. Czcigodnemu jubilatowi szlą z tej okazyi wszystkie polskie korporacye naukowe wyrazy hołdu, a najwyższa nasza instytucya naukowa, Akademia umiejętności w Krakowie, wystosowała do dra Małeckiego następujący adres:

„Dostojny panie!

W pełnej umysłu sile, w czerstwości zdrowia, nadewszystko w czci zasłużonego a niczem nigdy nieskażonego żywota, przebyłeś to *grande aevi spatium*, które dla wielu kończyć się zwykło sędziwością, a Tobie zostawia nietkniętą jędrność męskiego wieku. Pozwól towarzyszom pracy, kolegom, po części uczniom kształconym Twojem słowem i wzorem, powinszować Ci takiego żywota, takiej zasługi, takiej siwizny młodszej od niejednej młodości, i wyrazić Ci wdzięczność za ten żywot, radość, że takim był, radość, że trwa i nadzieję, że długo jeszcze trwać będzie.

Zacząłeś swój zawód w swojej rodzinnej części Polski, w innym świecie i w innej niż dzisiejsza Polsce. Smutno już było za dni Twojej młodości, ale była i dodawała sił nadzieja, że świat idzie ku lepszemu i że Twoje pokolenie zobaczy tego lepszego świata bodaj przedświt, zanim się jego wiek skończy. Tym duchem owiany i przejęty zacząłeś swoją pracę. Przebyłeś potem całe pasmo zawodów i klęsk a dziś w starości, czy spojrzysz na szeroki świat, czy na swoją ojczyznę całą, czy na tę jej część, w której się urodziłeś i wzrosłeś, musisz pytać, co się stało z nadziejami lat młodych, co z nich jeszcze zostało. Ale ta gorycz, dla Ciebie przynajmniej, łagodzi się słuszną i uzasadnioną świadomością, żeś przez cały wiek życia Twego nie ustał w pracy, nie zachwiał się w miłości, ale zrobiłeś dobrego tyle, ile tylko zrobić mogłeś.

Z powołania uczony i pisarz, w tej gałęzi nauki, która z duszą narodu, z jego świadomością siebie złączona tak ściśle, jak żadna prócz historyi, dałeś jej nowy znakomity popęd, nietylko przez uskutecznione i świetne własne badania, ale przez przykład i wpływ działający na młodszych. Pierwiastki tej nauce koniecznie potrzebne, umiejętność w badaniu, bystrość w sądzeniu, rozwinęły się wielce pod Twoją ręką, a tem lepiej i tem piękniej, że towarzyszył im zawsze ton poważnego i szczerego uczucia. Za powinność też i za ozdobę miała sobie Akademia umiejętności powołać Cię do swego grona zaraz przy swojem założeniu, między pierwszymi co do czasu i co do zasługi. Jak szczyciła się Tobą zawsze, tak szczyci się dziś, a szczęśliwa, że się takim człowiekiem chlubi, składa Ci dziś wyraz swojej wdzięczności za wszystkie prace Twego długiego żywota, a pragnie i życzy gorąco, żebyśmy wszyscy długie lata z Tobą się cieszyć, a z Ciebie korzystać i budować się mogli.

W Krakowie, w listopadzie 1901.

Stanisław Tarnowski,
prezes Akademii Umiejętności.
Kazimierz Morawski,
dyrektor wydziału I“.

Wiec akademików polskich. Po wtorkowej burdzie na uniwersytecie, ruscy akademicy wydali odezwę do polskich, prosząc ich o poparcie starań o zaprowadzenie uniwersytetu ruskiego. Z powodu więc owych awantur ruskich i owej odezwy, polscy studenci uniwersytetu lwowskiego odbyli wczoraj wiec w lokalu Towarzystwa pedagogicznego, aby zaznaczyć swoje wobec tych zajść stanowisko. Wiec odbył się spokojnie, a wynikiem jego jest przyjęcie szeregu rezolucyi, w których polska młodzież akademicka zaznacza, że nie ma nic przeciw zabiegom Rusinów o odrębny uniwersytet, jednakowoż zabiegów tych, z powodu brutalnej postawy akademików ruskich, popierać nie będzie, zwłaszcza, że studentom ruskim szło nie tyle o sam uniwersytet ruski, ile o zamarkowanie nienawiści do Polaków. Wreszcie potępił wiec używanie pięści jako środka argumentacyi w kwestyi praw narodowościowych i potrzeb kulturnych.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę dnia 24 bm. w szkole im. Mickiewicza (ul. Teatralna 15) o godz. 5 prof. uniw. dr. St. Głąbiński: „Podatki w teoryi i praktyce“ (Dokończenie o podatku osobisto-dochodowym i podatek zarobkowy“. — W szkole realnej (ul. Kamienna 2) o godz. 5 doc. uniw. dr. St. Witkowski: „Sztuka grecka w dobie świetności (Posąg Niki. Akropolis ateńska)“. — W poniedziałek dnia 25 listopada w szkole im. Mickiewicza (ul. Teatralna 15) o godz. 7 prof. politechniki Tadeusz Fiedler: „Niektóre wiadomości z mechaniki w zastosowaniu do życia codziennego“.

Zdradzenie tajemnicy. Urzędnicy biur ministeryalnych dostarczyli *Neue Freie Presse* motywów do przedłożenia rządowego o reformie giełd zbożowych wcześniej, nim rząd wniósł te motywa do parlamentu. Z tego powodu wniósł p. Kozłowski na wczorajszem posiedzeniu interpelacyę do ministra rolnictwa, a minister przyrzekł zarządzić dochodzenia. Sprawa ta ma się jak następuje: Rząd wniósł na wtorkowem posiedzeniu Izby posłów sam tylko tekst projektu ustawy, a motywa przyrzekł przedłożyć dodatkowo za kilka dni. Tymczasem *Neue Freie Presse* zaraz nazajutrz podała jak najdokładniej owe motywa, tak, że posłowie dowiedzieli się o nich z gazet wcześniej niż z przedłożenia rządowego. Ponieważ nad wypracowaniem tej ustawy i motywów do niej pracowały trzy ministerstwa, tj. rolnictwa, finansów i handlu, przeto widocznie w biurach jednego z tych trzech ministerstw znajdują się nieznani współpracownicy i informatorowie *Neue Fr. Presse* i zdradzają temu pismu tajemnice urzędowe.

Rusini na prowincyi odbywają wiece w sprawie uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Onegdaj odbył się taki wiec w Stryju, na którym dr. Oleśnicki między innemi rezolucyami postawił także tę, aby wiec wyraził „uznanie i sympatyę“ ruskim studentom lwowskiego uniwersytetu za to, że „sprowokowani nietaktownem i wręcz wrogiem stanowiskiem senatu i poszczególnych profesorów względem ruskich postulatów, muszą prowadzić tak ciężką walkę“. Oczywiście, że wiecownicy rezolucyę tę uchwalili.

Takie same wiece zapowiedziane są też w Przemyślu i Kołomyi. *Diło* dołączyło jako dodatek do swego wczorajszego numeru blankiet petycyi do parlamentu w sprawie ruskiego uniwersytetu.

Czytelnicy nasi może ciekawi są, jakie też stanowisko wobec burdy, wyprawionej przez ruskich studentów na uniwersytecie, zajmuje prasa ruska. Otóż dla przykładu podajemy zdanie *Ruślana*, pisma, uważającego się za umiarkowane. *Ruślan* pisze: „Wielka manifestacya na uniwersytecie odbyła się z taką siłą, z takim entuzyazmem i ofiarnością dla sprawy, a zarazem tak poważnie i z taktem, że tylko zdumiewać się należy, że między sześciuset rozgorączkowanymi, rozentuzyazmowanymi młodzieńcami, nie znalazł się ani jeden, którýby zapomniał o swej akademickiej godności, o powadze chwili i o świętości sprawy. Nikt się nie zapomniał, nikt się nie dopuścił najmniejszego nawet nietaktu, to też nawet nasi przeciwnicy, którzy i na słońcu znaleźliby plamę, gdyby ono było ruskiem, — nie mogą nic manifestantom zarzucić“. Dalej *Ruślan* przedstawia studentów ruskich jako nieszczęśliwe, a potulne ofiary nienawiści polskiej. Utrzymuje więc, że rektor w towarzystwie profesorów i pedelów chciał rozwiązać nielegalny wiec, lecz wszyscy oni nie mogli przecisnąć się przez zbitą masę wiecowników.

„Pedele zaczęli brutalnie roztrącać i szturkać odwróconych plecami studentów, a gdy wdarli się do środka sali, dostali za to szturchańców, a jeden laską po głowie. Pedelom pomagał w kułakowaniu prof. Twardowski, lecz wiecownicy zachowywali się biernie i nawet się nie odwracali na wszelkie ataki z tyłu“. Ten opis jednak musiał wstydzić nawet samego *Ruślana*, skoro następnie podaje przedmiotowe sprawozdanie z tych zajść jednego z polskich pism, a tem samem przyznaje, że krzyczano profesorom „pereat“ i „hańba“, rektorowi zastąpiono umyślnie drogę i wygrażano się pałkami, przyczem jednego pedela zraniono w głowę. Oto jest ów takt, wielbiony przez *Ruślana*.

W niekonsekwencyi swojej *Ruślan* idzie nawet tak daleko, że gdy dotąd zawsze walczył zawzięcie z moskalofilami, obecnie broni moskalofilskich studentów wydziału medycznego i zadaje kłam ich wyparciu się łączności z ukraińcami w broweryach na rzecz ruskiego uniwersytetu.—Nadmienić zaś winniśmy, że we czwartek wieczorem odbyło się w Wiedniu zgromadzenie ruskich studentów uniwersytetu wiedeńskiego dla zamanifestowania łączności z ruskimi studentami ze Lwowa w kwestyi założenia uniwersytetu ruskiego. Otóż gdy przewodniczący podał pod głosowanie rezolucyę, domagającą się takiego uniwersytetu, na sali powstał szmer, a akademik Kindyj oświadczył oficyalnie, że głosuje przeciw tej rezolucyi, albowiem jest za założeniem we Lwowie uniwersytetu rosyjskiego.

Pożary. W Hnidawie powiatu brodzkiego spaliło się dnia 14-go b. m. mienie kilku gospodarzy wartości 41.200 K., ubezpieczone tylko na 14.220 K.

Bankructwo. W Stanisławowie zbankrutował właściciel handlu towarów żelaznych Mendel Mahler. Sąd stanisławowski otworzył do jego majątku konkurs.

Nowy żelazny most na Serecie wybudowano w Janowie pod Trembowlą, a w poniedziałek uroczyście go poświęcono.

Nowa fabryka. W Jabłonkach koło Baligrodu powstała pierwsza w naszym kraju chrześcijańska fabryka wyrobów drzewnych. Założył ją właściciel dóbr p. Tadeusz Sołdraczyski.

Zmarli. We Lwowie Wincenty Winiarz, buchalter gal. Banku hipotecznego, lat 53; Elżbieta Bernarda Bogdanowicz, zakonnica klasztoru PP. Benedyktynek ormiańskich, lat 44. — W Przemyślu Jan Sośwíński, inżynier starostwa, lat 61. — W Wieliczce Antoni Piero, emer. starszy kontrolor urzędu sprzedaży soli, lat 79. — W Krzeszowicach ks. Józef Owsiany, były proboszcz i dziekan z dyecezyi mohylewskiej.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 1, w poł. + 1 R. Bar. 766. Podnosi się. Pochmurno.

Z ręką na sercu.

— Z ręką na sercu powiadam panu, że kocham jego córkę najszczerzej!

— To dobrze, to dobrze! Ale widzisz mój kochany, ja potrzebuję takiego, któryby mi to samo powiedział z ręką — na kieszeni!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz IIgi „Żydówka“ wielka opera w 5 aktach Halevy'ego. IIgi gościnny występ E. Guszalewicza. — Jutro w niedzielę o godz. wpół do 4tej po poł. „Kościuszko pod Racławicami“ obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach A. W. Lasoty. Wieczorem o godz. wpół do 8-mej po cenach zwykłych dramatu przedstawienie dla dzieci „Jaś i Małgosia“ opera fantastyczna w 3 aktach a 5 odsłonach E. Humperdincka. Występ Ireny Bohuss. — W poniedziałek po raz IIgi „Salamandra“ sztuka w 4 aktach St. Graybnera. — We wtorek na fundusz zbierany przez krakowskie Koło literackie, celem zbudowania pomnika Michałowi Bałuckiemu, wznowienie „Grube ryby“ komedya w 3 aktach M. Bałuckiego i „O Józię“ fraszka sceniczna w 1 akc. M. Bałuckiego. — We środę po raz Iszy w tym sezonie „Lohengrin“ opera R. Wagnera w 3 akt. Gościnny występ A. Bandrowskiego i występ Ireny Bohuss. — We czwartek wznowienie „Trubadur“ opera w 5 akt. Verdiego. IIIci gościnny występ E. Guszalewicza, pierwszy występ pani Lipińskiej (Azucena) i Wandy Otto (Leonora).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie. Niedziela: „Pojedynek szlachetnych“ (przedstawienie popołudniowe, ceny do połowy zniżone); wieczorem „Wesele“. — Wtorek: „Dziady“. — Środa: „Opiekunowie moralności,“ komedya Blumenthala i Kadelburga (ceny zniżone). — Czwartek: Teatr z powodu generalnej próby z „Księdza Marka“ zamknięty. — Piątek: Po raz 1-szy „Ksiądz Marek,“ poemat dram. Juliusza Słowackiego (rocznica powstania listopadowego). — Sobota: „Ksiądz Marek“. — Niedziela: „Odrodzenie“ Schönthana i K. Enfelda (przedstawienie popołudniowe, ceny zniżone do połowy); wieczorem „Ksiądz Marek“.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj grano po raz pierwszy „Salamandrę“, 4-aktową sztukę warszawskiego literata Stanisława Graybnera, autora kilku powieści i dramatów. Sztuka, na ogół biorąc, napisaną jest dość zręcznie, znać w niej rutynę literacką i pomysłowość, pomimo takich usterek, jak np. słabe umotywowanie wychodzenia i wchodzenia osób, co łatwo każdy spostrzeże i łatwo też wybaczy. Co gorsza to to, że ten sposób obserwowania i pojmowania świata, na gruncie którego powstały charaktery i konflikty w sztuce p. Graybnera, jest tak przestarzały i banalny, że nie jest w stanie rozgrzać i przekonać słuchacza. Co najwyżej słuchacz powie: „A jak on, tj. autor, zręcznie to a to zrobił! Ktoby się był po nim tego spodziewał!“ i nic więcej ponadto. A to dość mało.

Wiktor Porkowski (p. Roman), urzędnik asekuracyi, nałogowy karciarz, sprzeniewierza pieniądze i przegrywa. Wydalono go, grozi mu proces kryminalny, w domu jego poczciwa żona Zofia (pani Bednarzewska) i synek cierpią nędzę. Jest jedyny sposób ratunku. Dyrektor zakładu asekuracyjnego

Orliński (p. Hierowski) jest człowiekiem kochliwym, więc gdy Zofia przychodzi prosić go o łaskę dla męża, obiecuje sprawę załagodzić, przyrzeka nadto dać Porkowskiemu posadę podróżującego agenta, aby tem łatwiej korzystać ze względów pani Zofii. Zofia, kobieta z gruntu poczciwa, z początku się na niczem nie poznaje, otwiera jej dopiero oczy jej siostra, zepsuta, cyniczna mieszczka Helena Wilczewska (pani Morska), która sama, lubo jest zamężną, uprawia poboczny flirt dla zysku, zwodząc zakochanych w niej mężczyzn, o ile się tylko da. Dyrektor na przyjęcie do domu Porkowskich, chodzi o to, aby Zofia była dla niego grzeczną i uległą. Namawia ją do tego nietylko Wilczewska, ale nawet mąż, co Zofię wprawia w niesłychane zdumienie i oburzenie. Ale ostatecznie przez wzgląd na dziecko zgadza się Zofia na to, żeby odegrać komedyę przed kochliwym dyrektorem. Przychodzi on, zastaje ją samą i obiecuje sprowadzić jej człowieka, któryby pożyczył jej mężowi 1500 rubli na pokrycie zdefraudowanej kwoty. Tym człowiekiem ma być naturalnie on sam, lecz nie chce zadowolić się tem otwarcie, gdyż wymijające odpowiedzi pani Zofii i jej pełne godności zachowanie się wprawiają go w pewien kłopot. W końcu, przyszedłszy do przekonania, że ma z wyrafinowaną kobietą do czynienia, chce krótko sprawę załatwić, kładzie więc niepostrzeżenie na stoliku dwa bilety 1000-rublowe z kartką, wyznaczającą Zofii schadzkę i odchodzi. Pieniądze te wydziera żonie mąż i nie troszcząc się o treść kartki, idzie grać w karty. Szczęście mu sprzyja, wygrywa, oddaje dyrektorowi pieniądze i przychodzi do domu nad ranem trochę podpity, z kieszeniami pełnemi wygranych pieniędzy i w przystępie pijackiej wesołości chce całować żonę. Zofia jednak odpycha go, i oświadcza mu, że odtąd już nie uważa się za jego żonę, skoro on mógł grać pieniędzmi, zapłaconemi za hańbę swej żony. Bo gdyby np. przegrał, na coby ją naraził? Postanawia więc Zofia być tylko matką dla dziecka, i wyjeżdża z Warszawy razem z dziadkiem swoim, starym leśniczym (p. Chmieliński). Szczęśliwy karciarz nie rozumie tego, co zaszło, dopiero po wyjściu żony siada przy stole, wpatruje się uporczywie przed siebie, zaczyna mu widocznie coś świtać. Tym efektownym, chociaż nie nowym obrazem, kończy się sztuka.

Najlepszym konceptem w sztuce jest to, że karciarz — wbrew oczekiwaniu wielu widzów — wygrywa, co pociąga za sobą pewne niespodzianki w konsekwencyach. Zofia zakończenie sztuki przecież nie jest usprawiedliwione ani charakterowo ani ideowo. Charakterowo: bo Zofia przedstawiona jest w całej sztuce jako ślepo zakochana w mężu, (wynika to np. ze słów dziadka w IVym akcie), jako osoba dość naiwna i ograniczona — skoro np. nie poznaje się na zamiarach dyrektora już w II akcie — po 5-letnim pobycie w stolicy. Więc prawdopodobnie taka Zofia łatwo by się udobruchała, powiedziałaby: „Chwała Bogu, że się i tak dobrze skończyło!" Ideowo zaś koniec sztuki nie jest uzasadniony dlatego, bo właściwie nigdzie nie jest przez autora jasno, wyraźnie, w sposób nie ulegający wątpliwości, pokazane, że Porkowski rzuca Zofię w objęcia dyrektorowi. Przeciwnie, wychodzi on grać w karty, mówiąc żonie, że idzie zwrócić dyrektorowi jego pieniądze, to mu właściwie daje jej upoważnienia do małżeńskiej zdrady, gdyż zaś wraca rano, opowiada jej z ukontentowaniem: „w twarz mu rzuciłem jego 2000 rubli". Można mu więc zarzucić tylko lekkomyślność, ale nie można kwestyi tak postawić, że grając tymi pieniędzmi dał tem samem żonie *carte blanche* na rozpustę. Kto wie zresztą, coby on zrobił, gdyby był przegrał? Możeby zabił siebie i ją, możeby poszedł pokutować do kryminału, ją posłał do dziadka, a sam rozpoczął potem lepsze życie? Postępek tedy Zofii wydaje się tylko histeryą.

Możnaby jednak powiedzieć, że jest pewna zaleta w tem subtelnem wyczuwaniu nawet winy tam, gdzie szczęśliwy przypadek uchylił zewnętrznie niebezpieczeństwo i na pozór wszystko skłania się ku tolerancyi i przebaczeniu. Tylko, że takie uchwycenie rzeczy jest zupełnie wzięte z „Nory" Ibsena. Tem się też tłómaczy nietylko brak umotywowania w zakończeniu, ale także i to, że koniec ten, przy takiej fabule, wygląda jak kawałek królewskiego szkarłatu przyszyty do zwykłej chustki do nosa. Wprawdzie i w Ibsena koniec tak jest charakterowo całkowicie uzasadnionym, ale za to utwór ma obfitą treść ideową.

Autor widocznie pomysłami swoimi i cudzymi operuje jak ilościami algebraicznemi. Tak samo się dzieje w jego sztuce z cnotą i grzechem. Cnota — pani Zofia — wywołuje tylko litość; grzech — pani Wilczewska, która ma być rzekomo typem zepsutej mieszczki, w I akcie ma o sobie formalny wykład: takim jestem, tak wyglądam. Dawne to już lata, kiedy grzech na scenie pod pozorem cynizmu bywał tak wymownym. Od tego czasu przekonaliśmy się, że w życiu i grzech i cnota inaczej wyglądają. Dlatego też postacie p. Graybnera, lubo mają pewien pokost prawdopodobieństwa, mało nas interesują. Pod dotknięciem autora wszystko zmienia się mniej lub więcej w karykaturę. Osobną galeryę karykatur daje nam zupełnie zresztą niepotrzebny w sztuce akt II, rozgrywający się u aktorki Alicyi (pani Solska). Występuje tam śmieszny literat, Langner (p. Węgrzyn) który ma twarz i gesta Przybyszewskiego, czyta nastrojowe wiersze, i pije koniak i czarną kawę. Wprowadzenie tej figury na scenę jest po prostu beztaktowne. Można nie zgadzać się z jakimś kierunkiem literackim, można go nawet czynić przedmiotem krytyki lub nawet satyry, ale nie godzi się go wyszydzać w sposób najtańszy, bo zapomocą płytkiej parodyi, polegającej na powiązaniu z sobą kilku najbardziej zewnętrznych cech. W ten sposób wszystko na świecie da się wykpić. A nie powinien był tego robić zwłaszcza taki autor, który niesmacznymi konceptami stara się wywołać w audytoryum nastrój, ale całkiem innego gatunku, że tylko wskażemy tłusty, nie dający się tu powtórzyć, koncept, wieńczący zakończenie aktu II.

Pozostaje jeszcze do wytłómaczenia tytuł sztuki „Salamandra", którego autor nigdzie nie wyjaśnia. Salamandrą ma być prawdopodobnie Zofia — cnota rzucona w wir zepsucia, salamandrą mogą być pieniądze, które ryzykuje w grze Porkowski a wychodzi cało, może nią być nawet pani Wilczewska, która ma być mistrzynią w igraniu z ogniem.

Sztukę grano ogółem bardzo dobrze, ale też w rolach nie ma wielkich trudności. Na wielką pochwałę zasługuje zwłaszcza gra pań: Bednarzewskiej w rozmowie z dyrektorem w III akcie i deklamacya pani Solskiej. Publiczność przybyła licznie; autora wywoływano po każdym akcie. *K. J.*

Część ekonomiczna.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków, 22 listopada.

Z powodu cokolwiek stalszych notowań miarodajnych giełd zbożowych, popyt na pszenicę na tutejszym targu osłabł w ostatnich dniach, ceny jednak zdołały się utrzymać, gdyż sprzedający ze względu na małe zapasy do ustępstw nie dali się nakłonić.

Płacono: pszenicę białą od 8·35 do 8·60 K.; czerwoną 8·25 do 8·55 żółtą 8·25 do 8·50 K.; żyto 7·— do 7·45; jęczmień browarny 6.80 do 7·25 koron; na paszę 6·00 do 6·35 K.; owies 6·65 do 7·00 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 23 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu ankiety cłowej przyszły pod obrady postulaty hodowców bydła. Uchwalono rezolucyę, wyrażającą, że cło na bydło w projekcie niemieckiej taryfy cłowej przyniosłoby dotkliwą szkodę austryackim hodowcom bydła. W szczególności narażony by był na katastrofę eksport wołów austryackich. Rezolucya wzywa rząd jak najusilniej, aby przy rokowaniach z Niemcami i Szwajcaryą starał się o zniżenie niemieckiego cła i o gwarancyę, że eksport bydła nie będzie cierpiał z powodu zakazów przewozu i innych ograniczeń. Ankieta uważa za potrzebne bezwarunkowe zamknięcie granic austryackich od przywozu wołów i świń z Rosyi, z państw bałkańskich i krajów zamorskich. Następnie żąda ankieta ze względów sanitarnych i weterynaryjno-policyjnych zupełnego zakazu przywozu i przewozu świeżego i przyrządzonego mięsa i kiełbas, jakoteż dezynfekcyi sprowadzonych skór, futer i niepranej wełny. W końcu ankieta wzywa rząd, aby przy dostawach rządowych w znaczniejszej mierze, niż dotąd uwzględniał krajowych producentów.

Budapeszt 23 listopada. *Pesti Naplo* ogłasza noty dyplomatyczne wymienione między kardynałem Rampollą, a nuncyaturą wiedeńską w sprawie instytutu św. Hieronima. Wynika z tych not, że papieskie breve w tej sprawie było wydane w porozumieniu z wiedeńskiem ministeryum spraw zagranicznych. Dzienniki wyrażają wątpliwość co do autentyczności tych not.

Paryż 23 listopada. Senat przyjął wniosek o ustanowienie komisyi dla przeprowadzenia badania, jakie środki mogą zapobiedz wyludnieniu się Francyi.

Londyn 23 listopada. „Bank liverpoolski" ogłasza, że wskutek oszustwa buchaltera poniósł stratę 170.000 funtów szterlingów.

Berlin 23 listopada. Dzienniki tutejsze zaprzeczają doniesieniu, jakoby Niemcy i Rosya wspólnie miały zaprosić inne mocarstwa na konferencyę przeciw anarchistom. Prawdą jest tylko to, że pomiędzy Berlinem a Petersburgiem odbywa się wymiana zdań o potrzebie lepszego dozoru nad anarchistami, w czem naturalnie mają interes wszystkie mocarstwa.

Rzym 23 listopada. W Izbie deputowanych interpelował dep. Cabrini ministra spraw zagranicznych, co minister sądzi o tem, że gdy mówca bawił na Węgrzech, a więc w zaprzyjaźnionem i sprzymierzonem państwie, otrzymał od policyi budapeszteńskiej radę, aby jak najśpieszniej opuścił Węgry.

Petersburg 23 listopada. Ajencya telegraficzna stwierdza, że rozpowszechniona za granicą pogłoska o śmierci Tołstoja jest nieprawdziwa.

Londyn 23 listopada. Ambasador niemiecki w Londynie hr. Hatzfeld, zmarł wczoraj.

Petersburg 23 listopada. Minister spraw wewnętrznych ogłasza obszerne sprawozdanie o zapomogach, rozdzielonych w tym roku między ludność dotkniętą klęskami elementarnemi i głodem. Rząd wydał dotychczas na te cele sumę 14.213.000 rubli.

Kraków 23 listopada. Akcya celem zbierania składek na ofiary procesu wrzesińskiego przybiera tu coraz szersze rozmiary. Obywatelstwo krakowskie zbiera gorliwie składki. Prez. Friedlein rozesłał listę składkową do urzędników magistratu. Dzienniki bardzo gorąco wzywają do niesienia pomocy nieszczęśliwym dzieciom.

Pruska „Nadscenka" (Ueberbrettl) odwołuje obydwa przedstawienia, zapowiedziane na dziś i jutro.

Londyn 23 listopada. Biuro Reutera donosi z Johannesburga 21 bm.: Angielskie władze odkryły i stłumiły sprzysiężenie przeciw Anglikom w Johannesburgu.

Ateny 23 listopada. Przy pogrzebie ofiar onegdajszych zajść nie przyszło do żadnego wypadku. W nocy panował spokój. Studenci, którzy obsadzili uniwersytet, dotychczas go nie opuścili. Oświadczają, że ustąpią dopiero wtedy, gdy śledztwo sądowe będzie wstrzymane.

Gniezno 23 listopada. Do Wrześni przybyło po wyroku czterech tajnych ajentów policyjnych, którzy kręcą się między ludem. Nauczyciel Koralewski otrzymał pozwolenie noszenia broni. Zasądzona Piasecka dostała w więzieniu w Gnieźnie krwotoku.

Toczy się tu rozprawa, stojąca w związku z procesem wrzesińskim. Chodzi o to, że 15 dzieci pobitych w szkole we Wrześni, udało się 20 maja do dra Krzyżagórskiego z prośbą o wystawienie świadectwa lekarskiego. Uczynił to dr. Krzyżagórski czworgu dzieciom, które do tego stopnia były pobite, że on polecił im pozostać w domu aż do wygojenia ran. Inspektor Winter, jak i nauczyciel Koralewski nie uwzględnili tego i podali owe dzieci do kary szkolnej. Kary tej rodzice nie zapłacili, a na terminie w sądzie w sprawie jej zapłacenia dr. Krzyżagórski nazwał karanie w ten sposób dzieci „bijatyką", a nauczycieli „bijakami". Za to wyrażenie się wobec sądu, prokuratorya oskarżyła Krzyżagórskiego o obrazę inspektora i nauczycieli. Na dzisiejszej rozprawie zeznawał także fizyk dr. Michelson, niekorzystnie dla swego kolegi. Termin odroczono dla powołania nowych świadków.

Adwokat Türk podał do sądu wniosek o wypuszczenie za kaucyą 1500 marek na wolną stopę 22-letniego Balcerkiewicza, skazanego na 15 miesięcy, którego zaraz w sali aresztowano i okuto w kajdany, mimo, że świadkowie zgodnie zeznali, że Balcerkiewicz podczas zajść we Wrześni, zupełnie spokojnie się zachowywał.

Wiedeń 23 listopada. Koło polskie obraduje dziś w dalszym ciągu nad budżetem. Przed przejściem do porządku dziennego odczytał prezes Jaworski pismo posła Daszyńskiego w sprawie znanego wystąpienia tego posła na poprzedniej sesyi parlamentu przeciw posłowi Wielowieyskiemu. W piśmie tem p. Daszyński stwierdza po dokładnem rozważeniu, że przez owo wystąpienie swe nie chciał bynajmniej naruszyć nieposzlakowanej czci posła Wielowieyskiego i że co najwyżej zasługuje (Daszyński) na wytknięcie mu zbytniej łatwowierności wobec innych. Oświadczenie to przyjęto do wiadomości.

Ateny 23 listopada. Prezydent ministrów Teodokis wręczył we czwartek królowi dymisyę swoją, której król atoli nie przyjął. Wczoraj wieczór odbyły się manifestacye przed pałacem prezydenta ministrów.

Wiedeń 23 listopada. Wiele dzienników wiedeńskich, pisząc o rezultacie wczorajszej konferencyi przewodniczących stronnictw, wyraża zdanie, że dalszy ciąg obrad nad budżetem w komisyi jak i w Izbie jest zapewniony, poza tem jednak na razie nic więcej.

Budapeszt 23 listopada. Minister Lukacz przedłożył w sejmie węgierskim preliminarz budżetu państwowego. Zwyczajne wydatki wynoszą: 992,204.074 koron, a dochody: 1,035,800.608 koron; pozostaje *plus* 43,596.534 koron. *Extraordinarium* i *ordinarium* razem wzięte przedstawiają się tak: w wydatkach 1,086.749.083 koron, w dochodach 1.086.870.018 koron. Nadwyżka wynosi 120.935 koron.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 23 listopada. JE. hr. K. Lanckoroński z Rozdołu. T. Horodyski z Komarowa. J. Fedorowicz z Gródka. M. Podlewski z Czernicy. K. Arkuszewski z Łodzi. J. Moysa z Rosochacza. Major J. Rukawina z Osieka. J. Kaczab z Oświęcima. J. Emilewicz z Podgórza. A. Krauskopf z Berlina.

HOTEL FRANCUSKI

Plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 23 listopada. A. Dworski i J. Nemeczek z Przemyśla. N. Wojtkowski z Grzymałowa. W. Cieszewski z Nadwórny. J. Jaworski z Doliny. J. Bednarski z Alwerni. W. Natter z Frysztaku. S. Waligórscy z Swaryczowa. S. Kędzierscy z Mereszczowa. M. Terensiewiczowie z Podhorodczan. S. Rastawiecki z Sielca. N. Krzysztofowicz z Stryja. L. Kollat z Jodłowy. K. Plewiński z Olszanicy. J. Kownacka z Żużela. S. Weiner z Budapesztu. A. Bube z Prus. A. Heller z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 23 listopada. Hr. J. Moszyński z Warszawy. Hr. M. Komarnicki z Jarosławic. Dr. J. Trzciński z Sędziszowa. K. Polański z Rudnik. Fr. Müller z Znaimu. M. Bobrzyńska z Hłodny. C. Winkler z Tryestu. J. Chorbkowscy z Rosyi. M. Bednarowski z Wołynia. N. Just z Wiednia. W. Strobel z Przemysla. Dr. A. Schütz z Krakowa. M. Hausner z Temeszwaru.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 23 listopada. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 19·80. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 37·20.

Berlin 23 listopada. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·30. Spirytus 31·30.

Paryż 23 listopada. (Zamknięcie giełdy) Trzyprocentowa renta 101·07. Mąka („Fleur de Paris") 27·10.

Wiedeń 23 listopada. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3%	254·50
" " " " " 1889 3%	250.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4%	500.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5%	266·50
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4%	244.—
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2%	80.50
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.	95·75

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·60, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 402.00, Clary 40 zł. m. k. 154.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78.—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72.—, Ofen 40 zł. 164.00, Palffy 40 zł. m. k. 165.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 40.00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 24.00, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 60.—, Salma 40 zł. m. k. 224.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 79.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 257.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 396.—.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2·31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 3·35*, 5·35 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 3·12*, 5·11, 10·2*.
Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 8·15, 6·00.
Z Janowa 7·45, 5.15.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*
Do Rzeszowa: 3·30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·43, 9.42, 11·32*.
Do Tarnopola: 7·10* z dw. głównego i 7·32* z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·25, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 10·20, 7·25*.
Do Janowa: 9·15; 7.50*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

OTWARTY CAŁY ROK

Sanatoryum Dra Eug. Weigla

Lwów, ul. Hausnera l. 11

pod administr. kierownictwem Kazimierza Soleckiego

Nowo urządzone i przebudowane

Przyjmuje chorych na stały pobyt, celem leczenia **wszelkich chorób** z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych.

Prospekta na żądanie wysyła.

Zarząd.

Otwarty cały rok — Otwarty cały rok

OTWARTY CAŁY ROK

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Medal srebrny, Lwów 1894. — Medal złoty, Paryż 1900 — Medal bronzowy, Lwów 1894



Medal złoty Kraków 1900. — Medal złoty Warszawa 1900.

Choroby weneryczne

i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie Dr. FRISCH, Pasaż Hausmana l. 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8–10 i 2–5. Wyłącznie dla Pań od 5–6.

Aparat fotograficzny „Kodak“

zupełnie nowy, nieużywany, tanio do sprzedania.

Wiadomość w biurze dzienników i ogłoszeń Pasaż Hausmana.

Kalendarz powszechny galicyjski na rok 1902 wyszedł z druku. Za nadesłaniem **1 Kor. wysyła franco** Drukarnia E. Winiarza we Lwowie. **Kalendarz ścienny i kieszonkowy** po 80 h.

Praktykanta z lepszego domu poszukuje skład aparatów fotograficznych Edmund Brodkowski, Lwów, plac Halicki 14. Kilka klas szkół średnich i piękne pismo wymagane.

Kaucyonowana, rutynowana ekspedytorka telegrafistka poszukuje zaraz posady w urzędzie pocztowym z ograniczoną służbą dzienną. „Posada“ biuro dzienników w pasażu Hausmana Lwów.

Administracyi większego majątku poszukuje postępowy gospodarz. Adres wskaże z grzeczności Dr. O. Wasser adwokat we Lwowie, ulica Trzeciego Maja Nr. 17.

Buchalter władający językiem polskim i niemieckim, żonaty, w sile wieku, znający dokładnie podwójną rachunkowość, z dłuższą praktyką tak przy gospodarstwie rolnem jak i w fabrykach, poszukuje posady od 1 stycznia 1902. Wiadomości z grzeczności udzieli Pietruski, Sykstuska 26 Lwów.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Weckerówny**, Lwów ul. Kopernika 8 II p., II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Bardzo korzystne

zakupno towarów pozwala mi sprzedawać wszelkie artykuły w zakres handlu żelaznego wchodzące po **znacznie zniżonych cenach.** Piece żelazne zwykłe i Meidingera. Wanny długie i nasiadowe. Klozety pokojowe. Brzytwy angielskie i z Solingen znaku (bliźnięta) pod gwarancyą i prawem wymiany. Miary do mierzenia grubości pni. Toporki łozowe, Narzędzia dla rzemiosł i dyletantów. **Kompletne wyprawy kuchenne** z możliwym najwyższym opustem przy większym odbiorze poleca

Piotr Chrząstowski

Lwów, plac Kapitulny Nr. 1, (naprzeciw Katedry).

Studenci z dobrego domu znajdą u prof. gimn. mieszkanie, całkowite utrzymanie i troskliwą opiekę. Zgłoszenia do Biura gazet, Pasaż Hausmana pod „Opieka“.

Do sprzedania renomowany zakład umundurowania oficerów i urzędników we Lwowie. Wiadomość u Dra Ferdynanda Kwiatkowskiego we Lwowie.

Maszyny do szycia i haftu Singera i inne sprzedaje za gotówkę z opustem 10% lub na raty pod przystępnymi warunkami. Nauka haftu bezpłatnie. Cenniki ilustrowane wysyłam bezpłatnie. **Jan Lauruk**, Lwów, Halicka 6.

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Jako trainer i jockey, lub Futtermeister i jako koniuszy poszukuje miejsca Jan Pastuch dotychczasowy jockey i Futtermeister **w stajni JW. Ostoja Ostaszewskiego.** Świadectwa dobre, na żądanie kaucyę złoży. Adres: **Jan Pastuch, jockey w Sędziszowie.**

Sklep frontowy z dużym pokojem, kuchnią i piwnicą, w nowo wybudowanej kamienicy dworskiej w Dukli zaraz do wynajęcia. Tylko katolicy reflektanci mogą się zgłaszać o warunki najmu do sekretarza JWgo Adama hr. Męcińskiego w Dukli. poczta loco.

Lokal na pracownię lub magazyn do najęcia **ul. Łyczakowska 5.**

Leśniczy zaraz do umieszczenia przez biuro Bodyńskiej, Lwów, Rynek pasaż Andriolego.

Ukończony prawnik, przystojny i silny, lat 26, poszukuje przyjaciółki życia o przyjemnej powierzchowności, będącej właścicielką większego folwarku, gdyż ceniąc wyżej swobodne życie obywatela ziemskiego, rezygnuje z zawodu biurokratycznego. Zgłoszenia do **końca listopada b. r.** pod adresą: Ligisz, Lwów, poste restante. Milczenie korespondencyi zapewnione.

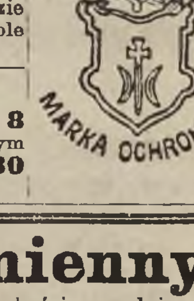
Stelmach zdolny, żonaty, znajdzie miejsce na ordynaryę w Nowem Siole poczta Kulików.

WAGI i pompy do spirytusu **WAGI NA BYDŁO** polecają **J. Neuberger i Ska** Lwów, Grodecka 53.

Zarząd dóbr Wysock

poczta Surochów ma do sprzedania **8 kut dębowych** z okowity, w dobrym stanie o pojemności **każda około 30 hektolitrów.**

Leonardówka



niesrównanej dobroci wódka, cała flaszka 1 zł, pół flaszki 50 ct. do nabycia w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego 2.

Węgiel kamienny i Koks

najlepszej jakości sprzedaje

Spółka Importu Węgla kamiennego we Lwowie, ul. Sykstuska 25 *(dom Ihnatowicza).*

Telefon 324.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą komisyi przemysłowej towarzystwa lekarskiego

używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

K. RZACA i CHMURSKI w Krakowie, właściciele fabryki wód mineralnych.

Jak powszechnie wiadomo, są

Richtera kotwiczne skrzynki budowlane



najmilszą i najlepszą dla dzieci zabawką jaką im jako środek praktycznego zajęcia podarować można. Richtera kotwiczne skrzynki budowlane były wszędzie premiowane, ostatnio **w Paryżu 1900: złotym medalem.** Mogą one też teraz przez dokupienie.

kotwicznej skrzynki mostowej

być systematycznie w ten sposób dopełniane, że ze starej i nowej skrzynki wystawiać można wspaniałe mosty żelazne z przepysznemi przyczołkami mostowemi. Kotwiczne skrzynki budowlane nabyć można po cenie od 0.75, 1½, 3, 3½, 4½, 6 do 10 koron i wyżej, a kotwiczne skrzynki mostowe po cenie od 3 koron we wszystkich lepszych handlach z zabawkami; należy jednak zważać na markę kotwicę i każdą skrzynkę budowlaną **bez kotwicy odrzucić jako nieprawdziwą.**

Nowość! Richtera gry w cierpliwość: Zimna krew, Wszystkie dziewięć, Sfinks, Dyabełek, Piorunochron, Uśmierzyciel i t. d., cena 70 h. Prawdziwe tylko z kotwicą.

Kto pragnie obdarować dzieci, ten niech niezwłocznie zażąda od podpisanej firmy nowego bogato ilustrowanego cennika, który przesyła się bezpłatnie i franko. **Król. nadworni i szambelańscy dostawcy.**

F. Ad. Richter & Cie., pierwsza austr.-węg. c. i k. uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych.

Kantor i skład: I. Operngasse 16 **Wiedeń**, fabryka: XIII|1 (Hietzing).

Rudolstadt, Norymberga, Olten (Szwajcarya), Rotterdam, New-York, 215 Pearl-Street.

Jak powszechnie wiadomo, są

Richtera kotwiczne skrzynki budowlane

najmilszą i najlepszą dla dzieci zabawką, jaką im jako środek praktycznego zajęcia podarować można. Richtera kotwiczne skrzynki budowlane były wszędzie premiowane, ostatnio **w Paryżu 1900: złotym medalem.** Mogą one też teraz przez dokupienie.



być systematycznie w ten sposób dopełniane, że ze starej i nowej skrzynki wystawiać można wspaniałe mosty żelazne z przepysznemi przyczołkami mostowemi. Kotwiczne skrzynki budowlane nabyć można po cenie od 0.75, 1½, 3, 3½, 4½, 6 do 10 koron i wyżej, a kotwiczne skrzynki mostowe po cenie od 3 koron we wszystkich lepszych handlach z zabawkami; należy jednak zważać na markę kotwicę i każdą skrzynkę budowlaną **bez kotwicy odrzucić jako nieprawdziwą.**

Nowość! Richtera gry w cierpliwość: Zimna krew, Wszystkie dziewięć, Sfinks, Dyabełek, Piorunochron, Uśmierzyciel i t. d., cena 70 h. Prawdziwe tylko z kotwicą.

Kto pragnie obdarować dzieci, ten niech niezwłocznie zażąda od podpisanej firmy nowego bogato ilustrowanego cennika, który przesyła się bezpłatnie i franko. **Król. nadworni i szambelańscy dostawcy.**

F. Ad. Richter & Cie., pierwsza austr.-węg. c. i k. uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych.

Kantor i skład: I. Operngasse 16 **Wiedeń**, fabryka: XIII|1 (Hietzing).

Rudolstadt, Norymberga, Olten (Szwajcarya), Rotterdam, New-York, 215 Pearl-Street.

Nowo otworzony skład

aparatów i przyborów fotograficznych WŁADYSŁAWA BORZEMSKIEGO

Lwów, Plac Halicki 12

poleca najświeższe **płyty i papiery**, aparaty i wszelkie inne artykuły w najlepszym gatunku, po cenach najniższych.

Opakowanie i porto gratis. — Cenniki illustrowane wysyła na żądanie.



ALFONS CUSTODIS

WIEDEŃ

Najstarszy specyalny Zakład dla budowy okrągłych

kominów fabrycznych

obmurowania kotłów i budowy fundamentów maszynowych.

Naprawa i podwyższanie kominów bez przerwy w ruchu zakładu.

Przeszło 3.000 referencyj z wszystkich części świata. — Długoletnia gwarancya.

Generalna Reprezentacya dla Galicyi:

Bracia SCHLEYEN,

LWÓW, Pasaż Hausmana 5, Telefon 220.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 3 dom własny



HERBATĘ poleca zbioru majowego:

półkl. Congo zł.	1·60
Souchong czar.	2·—
— zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lon.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki KAWY o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku

Portorico	9·—	pół k.	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10.—	„	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„	1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	„	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Streptów, stacya kolei Zadwórze

Wysprzedaż

inwentarzy żywych i martwych oraz zapasów paszy

we wtorek 26 listopada b. r.

Całkowita gotówka nie wymagana!



Pod dogodnymi warunkami

dajemy osobom, będącym w możności płacenia, wszystkie nasze towary na kredyt i polecamy im dywany salonowe, do pokoi, kościelne i ścienne, chodniki, linoleum, ceraty, firanki, portyery, kapy na stoły i łóżka, kołdry, koce, materye na meble i różne inne przedmioty dekoracyjne. — **Meble żelazne** i drewniane, towary lniane i płócienne, bielizna, towary futrzane, konfekcya męska i damska i wszystkie inne artykuły mogą być przez nas sprowadzone.

Na prowincyę wysyłamy illustrowane cenniki darmo i opłatnie. Listy należy adresować:

Zarząd wiedeńskiego Magazynu

„Au Louvre“

Lwów, ulica Sykstuska 6, (w Pasażu).

Filia w Przemyślu, Mickiewicza 4.

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**

Gł. skład wysył., A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem. SKŁADY Lemberg: Jak. Beiser, Apoth. Engros: Peter Mikolasch. St. Markiewicz. Musiałowicz & Janik. Z. Zadurowicz i Sp. O. T. Wincklera Syn we Lwowie. Albert Skowron, Lwów.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do wiadomości że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
Adler M., plac Akademicki.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.
Baraniecki, Hotel pański, Grodecka.
Beigel K., plac Chorążczyzny 1.
Bukalska Julia Szeptyckich 50.
Drucker J., ul. Gródecka.
Fried Jakób, Rynek 18.
Grünfeld M., Janowska.
Herold A., ul. Sykstuska 14.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Ilków M., ul. Halicka.
Keil A., ul. Kopernika.
Kawiarnia Edison Karola Ludwika 33.
Kawiarnia teatralna
Kawiarnia europejska ul. Jagiellońska.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa
Kessler D., ul. Pańska.
Kraus A., ul. Skarbkowska.
Kreindler J., plac Bernardyński.
Kanarienvogel A., Jagiellońska 16.
Lemel S., ul. Gródecka 54.
Ludwig J., ul. Krakowska 7.
Löwenheck J., ul. Trybunalska 4.
Łopaciński W., ul. Gródecka.
Makowski K. Krasickich.
Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Netuschil Żółkiewska.
Nussenblatt H., ul. Leona Sapiehy.
Przybylski K., ul. Trybunalska.
Potuczek Ant., Batorego 26.
Proksz J. ul. Łyczakowska.
Reich S., Rynek.
Rothberg A. ul. Kazimierzowska.
Rudziński A. Restauracya kolejowa.
Rothberg M., ul. Gródecka (Bema).
Restauracya hotelu warszawskiego
Rossignon, Pasaż Mikolasza.
Schleicher L., ul. Jagiellońska 4.
Sonnenschein A., ul. Gródecka.
Salzberg H. Kazimierzowska.
Skulski M., ul. Teatralna.
Schall Sara, ul. Kazimierzowska.
Schwarzer Osias, ul. Grodecka
Stelmachów Jan, Chorążczyzna
Wolisch ul. Grodecka.
Thune E., Szeptyckich.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Zukiermann J., Zimorowicza 18.
Zukiermann S. ul. Leona Sapiehy.
Zimmet H. Kazimierzowska 48.

BOK OKOCIMSKI

(porter krajowy).

Baczewski Z. pl. Halicki.
Bukalska Julia Szeptyckich 50.
Garfunkel O., ul. Sykstuska 2.
Restauracya hotelu warszawskiego
Schapira S., Rynek.
Potuczek Ant.. Batorego 26.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.

S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.

Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.



Nowości z Wystawy Paryskiej

można oglądać na

Wystawie

Porcelany, Szkła, Majoliki i Samowarów

którą w przejeździe po całej Galicyi światowa firma

Kazimierza Lewickiego ze Lwowa **w mieście Rzeszowie** na przeciąg dni kilku urządziła.

Wystawę zwiedzać można codziennie. Wstęp wolny.

Nowo otwarta we Lwowie

przy ulicy **Kopernika 2,** vis à vis pasażu Mikolascha

FILIA

Związku handlowego Kółek rolniczych

W KRAKOWIE

utrzymuje na składzie i poleca

Kawę, Herbatę i wszelkie towary kolonialne; Mąkę, krupy i inne produkta spożywcze; Mydło, świece, artykuły domowe i gospodarskie; Wina węgierskie, austryackie i kuracyjne; Koniaki. Rumy Jamaika, różne napoje gorące itd. itd.

ręcząc za towar świeży, doborowy, ceny najprzystępniejsze i najstaranniejszą obsługę.

Cenniki darmo i opłatnie.

Chorzelów, Ogród

ma do sprzedania znaczną ilość drzewek do obsadzania dróg, krzewów ozdobnych w wielu gatunkach i odmianach i na żywe płoty, oraz maliny powtarzające i sadzonki smacznych szparagów

Na żądanie cennik wysyła się natychmiast.

Ceny umiarkowane.

Adresować: **Zarząd dóbr w Chorzelowie.**

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość.** 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO I JELLINEK

Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Z Fiume rozsyła KAWĘ:

4½	kilo **Balna** szlachetna	zł.	4·50
4½	„ **Portorico**	„	4·—
4½	„ **Jawy**	„	5.85

do tego może być dopakowana **Herbata la Souchong** (herbata familijna) ¼ K. zł. 1, ⅛ K. 50 ct. w oryginalnych puszkach chińskich. Wszystko oclone, opłacone za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości.

M. J. Rado, Fiume.

Panie i Panowie

którzy cenią rzeczywiście dobrą i elegancką suknię codzienną niech żądają naszych próbek sukna „Loden“, które darmo i franco wysyłamy.

Specyalności naszej firmy:

dla Pań 140 cm. szerokie K. 8·16
dla Panów 140 cm. „ „ 6·50

Pierwszy dom towarowy w Grazu

Jakominiplatz 13.

UWAGA: Grazki „Loden“ ma sławę światową, ponieważ w naszych fabrykach wyłącznie czysta wełna owcza jest używaną i tylko towar wykończony dostarczony.

Dla kanarków

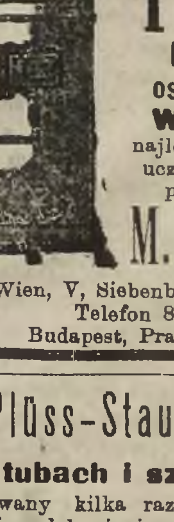
harceńskich, rzepak letni kanar, owies łuszczony, klg. 40 ct. poleca skład nasion

Antoniego Klimowicza i Syna

we Lwowie plac Halicki 14.

Oryginalne piece Meidingerowskie i przeciągle palące

Chamotte, centralno- do opalania drzewem i t. d.



PIECE

Kuchnie oszczędności Wentylacye

najlepszej sorty, najuczciwiej, najtaniej poleca fabryka

M. Bode & Cie

Wien, V, Siebenbrungasse 44. Telefon 8398. Budapest, Prag, Graz.

Plüss-Staufer-Kitt

w tubach i szklankach

premiowany kilka razy złotymi i srebrnymi medalami, nieprześcigniony w kitowaniu połamanych przedmiotów, we Lwowie u Arthura Bartosza i u Tadeusza Okornickiego, skład porcelany.

Jesteś pan głuchy?

każdy rodzaj głuchoty z niedomagania słuchu jest uleczalnym naszym nowym wynalazkiem, tylko głusi z urodzenia są nieuleczalni. Szum w uszach ustaje w tej chwili. Bezpłatnie badanie i objaśnienia. Każdy może się małym kosztem w domu leczyć. Internationale Ohrenheil-Anstalt 596 La Salle Ave, Chicago Kl.

Józef Iwanicki

HANDEL MASZYN DO SZYCIA

Lwów, Hotel Żorża.

Rok założenia 1872



Roczna sprzedaż 750 maszyn

Sprzedaż, zamiana i naprawa maszyn do szycia, części składowe: nici, oliwa, igły itp. Maszyny sprowadzam tylko pełnymi wagonami z najlepszych fabryk zagranicznych i wiedeńskich. — Nie wysyłam ajentów dla bałamucenia P. T. Odbiorców. — Ajenci chodzą po domach tylko z fabryk żydowskich i dostają za sprzedaż ręcznej maszyny 10 zł., a za nożną 20 zł., a odbiorcy za to lichy i drogo zapłacony towar. — Każdy handel mający dobry towar i mierne ceny, ajentów wysyłać nie może.

200 maszyn do szycia jest zawsze na składzie do wyboru. Najlepsze do haftu ratami 77 zł., gotówką 70 zł.

Józef Iwanicki mechanik i specyalista, Lwów, Hotel Żorża.

Proszę żądać cenniki.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.